15 cent

Karpiński

ZABAWKI

WIERSZEM I PROZĄ.

TOM VII.

ZABAWKI

WIERSZEM I PROZĄ.

TOM VII.



w WARSZAWIE 1787.

w Drukarni J. K. Mci, i Rzeczypospolitey u XX. *Scholarum Piarum.*

O RZECZYPOSPOLITEY.

Multa dies, variusque labor mutabilis ævi
Rettulit in melius.

Virg.

L I S T
DO JMCI PANA SZCZĘSNEGO POTOCKIEGO WOIEWODZICA RUSKIEGO.
O SZCZESCIU CZŁOWIEKA w TOWARZYSTWIE, czyli o RZECZYPOSPOLITEY.

CZłowiek każdy w Rzeczypospolitey szczęśliwym będzie, ieżeli powinnościom swoim względem niey zadosyć uczyni, i ieżeli Ona, sprawiedliwie mu się zawsze wypłaci.

Stan Rycerski i Duchowny, Kupiec, albo Wieśniak, rożnemi droga-

mi do iednego mieysca, gdzie iest dobro powszechne, dążyć powinni; iak rożney wielkości i kształtu w zegarze koła na to tylko obracaią się, ażeby godzina sprawiedliwie wskazana była. Prawa, nietylko te ktore są dobre, ale razem ktore i kraiowi przyzwoite, wspomnione cztery rodzaie ludzi do końca swoiego przywodzić maią; a Zwierzchność naywyższa, ktora Praw strzeże, czyli człowiek szczególny od Rzeczypospolitey, czyli ta, od każdego z osobna Obywatela czego wyciągać będzie, sprawiedliwie z każdym obeydzie się.

Przyszedłeś Mci Panie Szczęsny do tey lat twoich pory, kiedy z xiążek elementarnych do rąk ci podanych nauki potrzebne bierzesz. Ten list moy o szczęściu człowieka w towa-

rzystwie, niech będzie iedną z tych xiążek; w ktorey, iak powinności twoie względem Rzeczypospolitey, tak obowiązki kochania Oyczyzny własney wcześnie poznawać będziesz. Nie ta to nauka, nie ta, ktora by ci głowę utrudzić miała; bo tylko do serca twoiego mowić będę. Poydę z tobą razem na pola, i zbieraiąc kwiaty co na mogiłach Dziadów twoich porosły, rozmawiać będziemy, co to iest być Obywatelem w Oyczyznie? a tak o Tobie z Tobą gadaiąc, obaczysz i to, co w latach twoich teraźnieyszych uczynić masz; i to co w wieku męzkim uczynisz.

Zeby Narod miał w przygodzie zdatnych Obywatelow, potrzeba ażeby ich sobie wcześnie do tego przygotował. Wszystkiego Mci Panie

Szczęsny uczemy się na ziemi. Cnoty moralne, pokazane nam w przykładzie, albo wyrażone w mowię mocney; Cnoty obywatelskie, i sama miłość Oyczyzny, wystawiona w obrazie ile możności wyrownywaiącym piękności rzeczy wyobrażoney, oto są prawidła ktorym się przypatruiąc, i na człowieka poczciwego, i na obywatela wychodziemy.

Ponieważ w Narodzie naszym Stan Rycerski inszemi Stanami rządzi, wiele na tym zależy, i gruntem rzeczy iest, ażeby Szlacheckiego dziecięcia ćwiczenie tak zrządzone było, aby w czasie od niego Oyczyzna upominaiąc się długu swoiego, znalazła go zawsze w stanie wypłacenia się.

Edukacya fizyczna, zaraz od lat niemowlęcych powinna zatrudniać Rodzi-

dzi-

dziców, iako potrzebna koniecznie, ażeby i ci mieli dzieci swoie ile możności nayzdrowszym, i potym Oyczyzna Obywatela, czerstwym i silnym. Na ten koniec dla dzieci nayprzyzwoitsze będą: Pościel twarda, potrawy grubsze, napoy o wodzie samey, odzienie z czasem przyciężkie, ręce i nogi wolne, kąpiele w wodzie letniey częste, ręczna robota do upracowania, bieganie na wyścigi z rowiennikami, spanie i iedzenie nie zawsze regularne, wstawanie zaraz po przebudzeniu się, ubieranie się samemu i prędko, ochędostwo około siebie, odkrywanie czasem głowy na słońce i słoty, przyzwyczaianie do znoszenia zimna i niepogody; i tym podobne zaprawienia ciała do tey twardości, ktora w latach dalszych przyda się zapewne często do znosze-

nia trudow, na ktore człowiek urodził się. (a)

Kiedy rozum dziecięcia zupełnie rozwinął się, że iuż samo, złe i dobre ile można rozeznać umie, a do poznania takiego własnym swoim doświadczeniem, nie zaś długiemi gadaniami przyszło, wtenczas (procz edukacyi fizyczney, ktora nieprzerwanie do lat męzkich utrzymywać się powinna) wtenczas zdaie się być pora dla niego uczenia się tego wszystkiego, co mu wspołeczeństwie ludzkim ptzydatne będzie.

Sposob ćwiczenia dzieci szlacheckich, być u nas nie może iednaki, iak w inszych kraiach Europy. W Państwach absolutnych, gdzie wola iednego iest prawie wolą wszystkich,

po-

pozwolić można, żęby zacnieysze dzieci po domach prywatnie edukowały się; bo każde z nich wszczególności Monarsze swoiemu żyie, a Monarcha dopiero tym życiem dla dobra wszystkich szafuie. Nie bywaią tam między niemi zgromadzenia powszęchne, gdzieby z nich ieden drugiego potrzebował, albo na swoie zdanie przeciągał; ani im zażycie obywatelskie tak dalece przydatne, gdzie swoim poruszeniem nikt nikogo nie rusza, i tylko każdy z kąta swoiego na zawołanie czeka, albo przy zawołanych szykuie się. Ale w Rzeczachpospolitych gdzie Obywatel sam może wszystko, i nic nie może bez wszystkich, od pierwszych lat do życia towarzyskiego młodzież przyzwyczaiać należy. Ztąd zdaią się być nawet w Rzeczypospolitey szkodliwe-

 mi,

mi, owe dobrze urodzonych dzieci po domach osobnych ćwiczenia, gdzie żyiąc albo z służącemi, ktorzy ie podchlebstwem i podłościami w pychę podnoszą, albo z swoiemi, ktorzy ie często pieszczą, a czasem śrzodka prowadzenia ich poznać nie umieią, staią się w miarę pysznemi, pogardzaiącemi towarzystwo z niższym, odludnemi, albo niewieściuchami. *(b)*

Inszy wcale widok dziecięcia wspołeczeństwie między rownemi wychowanego! Smieley zawsze z każdym rozmawiać będzie, bo często zaczepiane od rowiennikow, zadawać albo odpowiadać na pytania przyuczyło się; weseley zawsze powinność swoią odbywać będzie, bo słodycz towarzystwa w ktorym żyie, zwyczaynie wprawiaiąc go w Emulacyą, nie da

mu

mu czasu ażeby czuło to, co ucząc się cierpi, kiedy się zatapia wcześnie w pochwale tey, ktorey się spodziewać może.

Niech do tego Nauczyciel, starając się naypierwey, ażeby go uczniowie iego kochali, żeby był zawsze stałym, szczerym, przykładnym, i u dzieci poważanym; niech taki nauczyciel dzieci Szlacheckich wprawia ie wcześnie, ażeby umieli coś wycierpieć i darować rowiennikowi. Jeżeli uprzedzić nie mogł, że dzieci skłocone pobiły się, niech im to wystawia iak występek naywiększy wspołeczeństwie uczciwych; niech w nich to wraża: że ieden drugiemu pewnie kiedyś potrzebnym będzie, a kłocąc się albo biiąc, odrażaią się od siebie, i tracą przyiaciela, ktory może ten

sam mogłby ie kiedyś w przygodzie poratować. Niech im okaże smutek swoy w przypadku niezgody między niemi, a będzie widział z pociechą (bo z gorącą krwią w dzieciach, nagłe w nich można robić odmiany) będzie widział ściskania się ich wzaiemne, darowania krzywdy, i przyrzeczenia sobie przyiaźni. Nie lubi z nich ieden drugiego, że się sobie narazili, albo sami niewiedzą dlaczego? Zdarzyć obydwom sposobność gdzieby się ieden bez drugiego obeyść nie mogł, powtorzyć to częściey, a tak z czasem, utrze się droga do zgody między niemi.

Niech Nauczyciel pamięta na to: że prawda cnot wszystkich gruntem; a zatym fałsz prawdzie przeciwny, niech będzie miany za naywiększy

wy-

występek. Dawniey w szkołach gdzie w języku łacińskim zawsze mowić kazano, dzięciu ktore popolsku przemowiło, dawano znak pewny, ktory był cechą kary nieomylney. Jakże daleko pożyteczniey byłoby, ażeby znaki takie dziecięciu ktore zmyśliło dawane były, i żeby kary za to nigdy mu nieodpuszczono; kiedy z nałogu do mowienia fałszu tak wiele złego wypływa, ile tylko w towarzystwie z przestępstwa sprawiedliwości ktora iest prawdą istotną, trafić się może. Kara zaś nie koniecznie nie szczęśliwym przesądem naszym zaraz ma być na ciele, ale tysiąc pierwey sposobow umartwienia dziecięcia przeszedłszy, cielesna ma być ostatnia. Jeżeli dusza ożywiaiąca ciało wszystkich spraw ludzkich źrzodłem iest, zacoż kary na występnych

pnych raczey na duszę ściągnione być nie maią? Za co dziecie wykraczaiące, gorszące drugich w społeczeństwie, odłączone nie ma być od inszych, i nieiako w pogardzie powszechney zostawione, przekonywać się o występku swoim, a takim iego własnym przekonaniem poprawiać się? Zabronienie mu rozrywek wspolnych, zmnieyszenie albo odmiana potraw czyli sukien na grubsze, uięcie mu tego, co go naybardziey kiedyś bawiło, brzydzenie się nim i nagana powszechna, mocneż to kary na człowieka, ktory w naturze swoiey czuie skłonność, ażeby był koniecznie w towarzystwie, i ktory z powodu miłości własney, co w człowieku nigdy nie gaśnie, lubi kiedy go chwalą. Ale dzicie cnotliwe, dzicie pilne w naukach i pełnieniu swoich obo-

wiąz-

wiązkow, wszystko czego przestępnemu zabrania się, niech ma nietylko pozwolone, ale go ieszcze Nauczyciel ma kłaść na czele przed inszemi. Niech poszanowanie dla niego, będzie zazdrością dla drugich; a nadewszystko, niech go chwali publicznie; bo kto cokolwiek serce ludzkie uważał, przyznać musi, że silne zawsze na nim wrażenie pochwała publiczna dana od swoiey zwierzchności czyniła.

Niech dzieci przy inszych naukach razem się i Ekonomii domowey i Cnoty uczą; niech poznawaią co to iest nędza albo wygoda, cierpliwość wczesna albo obruszenie się, pokora albo podłość, chwała prawdy albo fałszu szkaradność. Niech do ostatka dziecię dziecięciu danego słowa dotrzymuie, i Nauczyciel z pilnością niech tego doy-

doyźrzy, aźeby przyrzeczenia sobie dziecinne, byleby niewinne były, zawsze dopełnione zostały. Ale nadewszystko, wrażać im należy Religią, żeby ią nietylko pamięcią, ale razem i sercem umieli. Wystawiać im należy Boga widzącego wszystko chociaż sam niewidziany, a wniosą sobie, że się ukryć przed nim nie będą mogły, bo on razem i wszędzie iest. Wystawiać im Boga iak dobro nayważsze, a potym dopiero sprawiedliwego, tak pięknieysza im uda się cnota przez miłość, niżeli byłaby wymuszona przez boiaźń.

Chociaż każdy dobry obywatel musi być razem człekiem poczciwym, ale nie każdy poczciwy człowiek iest razem obywatelem. Dlatego Nauczyciel przy naukach wyżey wspomnionych,

nych, chcąc dać dziecięciu obywatelskie ćwiczenie, niech go razem (iak wszystkiego) i miłości Oyczyzny uczy.

Mci Panie Szczęsny; Miłość Oyczyzny, to źrzódło nayczystsze szczęścia narodowego, ktorym kiedyś stary Polak na wszystkie przygody losu orzeźwiony, znosił cierpliwie trudy dla Oyczyzny! Zrzodło to, niedolą naszą zarzucone! i pozarastały ścieszki, ktoremi kiedyś chwalebne Dziady twoie do niego przychodzili! . . Ale szczęśliwy Oyciec twoy odkrył go świeżo, pokazuie każdemu drogę, i ciebie, pięknych nadziei dziecie za rękę na mieysce zaprowadzi, gdzie zapewne więcey od niego nauczysz się, niżeli ia ci wypisać mogę.

Po-

Ponieważ wiek dziecinny lubi słuchać powieści zabawnych, albo dzieł iakich znakomitych; miasto bawienia dzieci baykami niepotrzebnemi, niech Nauczyciel albo im czyta, albo daie do czytania dzieie Narodu Polskiego. Lepieyby ieszcze zrobił, gdyby unikaiąc rozwlekłości Kronik naszych, naczelnych narodu bohatyrów dzieła z opisaniem mieysca, czasu, i przyczyny potyczek, z wyświeceniem zdatnieyszych okoliczności, spraw publicznych albo prywatnych tych wielkich ludzi, krotko pozbierał, i tego na codzienne czytanie, albo z dziecmi rozmawianie używał. Niechby uczenia Geografii od Polski zaczął, i czytaiąc z dziećmi wspomnioną Xiążkę, zaraz im na karcie odległość mieysc, przeprawy rzek, błota, i lasy, ktorędy nieprzyiaciel, albo bohatyr nasz

prze-

przechodził, gdzie kto poległ albo zwyciężył, pokazywał. Dom, w którym się dzieci do nauki zgromadzaią, niechby był pełen obrazow wielkich Mężow Narodu; ażeby dzieci w czasie wolnym czytaiąc dzieie kraiowe palcem sobie skazywali: „Oto ten „Krzyżakow, a ten Turkow pogro„mił; Oto ten Maxymiliana, a ten „Szuyskiego powiązanych prowa„dził.„ Niechby ieżeli to być może w ogrodach samych do przechadzki i zabawy dziecinney, posągi Bohatyrów kraiowych postawione, uczyły ich wcześnie, czego po nich kiedyś Oyczyzna wyciągać będzie.

Ale wszystkie te powierzchowne pobudki na bardzo mało przydać się mogą, ieżeli pierwey uczniom swoim Nauczyciel serca nie otworzy, i

tam

tam miłości Oyczyzny własnym ichże przekonaniem nie zaszczepi. Niech im tedy naypierwey wytłomaczy: że Oyczyzna, iest to mieszkanie i groby Oycow naszych wspołeczne; że iest składem chwały, i pobudką do dzieł szlachetnych każdego Obywatela; że iest ucieczką w potrzebie, i Matką zawsze. A z tego powszechnieyszego opisania, niech uczniom widoczniey wyszczegolni; że ten chleb który iedzą, ta suknia którą się przyodziewaią, to imie uczciwe, które noszą, i wolność którey używaią, wszystko to spadkiem po Dziadach swoich od Oyczyzny odebrali, wszystko to teraz nietylko ich własne iest, ale iescze i drugim nieporownanych tych imienia i wolności zaszczytów udzielać mogą.

Tak

Tak mocne powody kochania Oyczyzny swoiey za to, co się iuż z ręki iey wzieło, powiększaią się nieskończenie tym ieszcze, czego się w czasie od niey spodziewać możemy. W cudzey krainie człowiekowi chociaż czasem nayniewinnieysze ubostwo, pogardę tylko na niego ściąga; ale w własney Oyczyznie, zaszczyt urodzenia kiedy go cnota wspomogła, daie równe każdemu prawo posunienia się naywyżey. Jeżeli tedy ubogim iesteś, i podźwignąć się żądasz, ofiary cudze zwyczaynie by cię poniżyły; ale dary, które własna Oyczyzna dała, są razem wsparciem i chwałą obywatela. Jeżeli iesteś w dostatku i sławy tylko pragniesz, ten krzew naydroższy na swoiey ziemi, na gruncie kraiowym, i przyimuie się naylepiey, i wzrasta nayszczę-

szczęśliwiey. Za co mi na reszcie stanie, to słodkie w moiey Oyczyźnie używanie ięzyka, obyczaiów, prawa, i wiary wspolnych? Za co mi stanie to bawienie się między pokrewnemi, między naszemi albo Oycow naszych przyiaciołami? to uprawianie niwy Przodków dziedziczney, i pomieszkanie w zagrodzie własney? a co nawet dzikie narody przywiązuie, te przytomne groby Oyców naszych, których krew płynącą w żyłach czuiemy, i których się cnotą i chwałą zaszczycamy? (c)

Oto są pobudki kochania Oyczyzny własney; które wrażaiąc w umysły dzieci Nauczyciel, niech im wystawia iako dług iaki w Oycach swoich, y osobach własnych zaciągniony, który tylko poświęceniem

się

się zupełnym dla dobra teyże Oyczyzny zapłacony być może. Niech na tym całego życia dalszego staranie zakładaią, nietylko oto ubiegaiąc się coby ich własnym, ale razem coby narodu całego uszczęśliwieniem było; bo takie staranie iest iedynym zabezpieczeniem życia i maiątków wszystkich w powszechności obywatelów. Jeżeli się trafi przygoda, niech zgodą szczęśliwą maiątek i krew własną nieszczęśliwey Oyczyznie ofiaruią, niech się Jey w naygorszym stanie nie wstydzą, bo ta nieodstępność iest duszą iey, a niedbanie o nią w przygodzie, zgonem.

Niech nie wierzą tym wszystkim, którzy pod pozorem niby miłości powszechney ludzi, świata obywatelami nazywaią się. Oni to sobie samym, nie lu-

ludziom dogodzić pragną; gdy osłabiaiąc przywiązanie swoie do iakiego towarzystwa przez podzielenie go na więcey, żadnego potym zgromadzenia obowiązków nie wypełnią, ażeby tak wolni, sobie samym tylko żyć mogli. Wszelako, kochać należy ludzi w powszechności; a tak, naród każdy iednakie do serca naszego mieć będzie prawo, ale tylko póty, póki nas albo iawną pogardą, albo szkodą rozmyślną nie pokrzywdzi; bo w takim razie, ten co się nigdy przebłagać nie dał, był zawsze za naycnotliwszego poczytany.

Ale tym bardziey, niech uszy swoie zatykaią na głos zwodniczy tych wszystkich, których hasłem. ,, Gdzie ,, dobrze, tam iest Oyczyzna, ,, bo utrzymywanie fałszu tego iak prawdy,

samych

samych by tylko włoczęgów namnożyło. A co naygorsza: takim sposobem myślenia osłabiony Obywatel w przywiązaniu do kraiu swego, przekładaiąc krainę taką, w którey żyć by tylko, a umierać za nią nie trzeba było, nigdy w przygodzie do ratowania swoiey ochoczym nie będzie. A tym czasem Naród obcy słabością tak myślących duchów ośmielony na nie gotowych napadłszy, „Ustą„pcie, (powie gnuśnym) ta ziemia „mi się podoba, a wy o nią niedba„cie.„ Wtenczas, te buyne pola staraniem Oyców naszych odkryte, i potem ich krwawym skropione, człowiek nieznaiomy między drużynę swoią podzieli, i w tych przez nas albo poprzedników naszych powystawianych gmachach, pozrzucawszy z nich znaki Imion starożytnych, z cu-

dzym pokoleniem zamieszka. Wtenczas, z siedliska swoiego wygnany Obywatel ze łzami na zostawione zagrody swoie oglądaiąc się, prożno po świecie po cudzych kątach poniewierany, schronienia szukać będzie!.. Które chociażby i znalazł, nigdy mu to, nigdy sierocie, za iego straconą Matkę, nie stanie!..

Mości Panie Szczęsny, kiedy przyidziesz do tey pory szczęśliwey, w którey i serce, i siły twoie poczuiesz, ieżeliby się przypadek zdarzył, ty staniesz twardo na twoiey albo bratniey obywatelskiey dzielnicy, i powiesz śmiało napastnikowi: ,,Oto ,,ta niwa, mnie i braci moich wy- ,,żywia; A ta mogiła, iest grobem ,,Oyców naszych wspolnym; od nich ,,ia życie wziąłem, które mi ta rola

,,utrzy-

„ utrzymuie. Broniąc oboyga, mię„dzy tą niwą i mogiłą życie po„łożę. „

Niech dzicie szlacheckie wcześnie poznaie, co to iest broń, którą przy boku nosi. Rzeczy naydrobnieysze, ieżeli do nich uroczysty iaki obrządek przyłączemy, staią się tym samym poważne. Kiedy dzicie do pewnego roku życia swoiego przyszło; Niechby Oyciec iego albo Nauczyciel, publicznie mu broń do boku przypasywał, niechby mu ten znak, iak świętą iaką cechę urodzenia i powołania iego, oddawał; a zawsze zwracaiąc się do sławy Oyców żelazem nabytey, niechby go do podobney wcześnie zagrzewał. Noszenia tego znaku Szlachectwa, iedna tylko Oyczyzna pozwolić może; ale pozwa-

la go szczególnie dla siebie samey zażywać. Dlatego w tym dzieci maią być iak nayiaśniey oświecone, że w przygodzie tylko ratowania Narodu swego, broni Obywatel dobywać może; na równego zaś sobie Obywatela z bronią porwanie się, ma być za zbrodnię naywiększą poczytane. Jeżeliby się między dziećmi (które przy broni chodzić dędą) przypadek taki trafił, obwiniony, rodzaiem kary naywiększey poskromiony; albo z pomiędzy towarzystwa rówienników wypędzony zostanie, iako godzący na życie Obywatela, z których każdy w szczególności życie powszechne składa. Niechby owszem między uczniami swemi Nauczyciel starał się przyiaźń naywiększą utrzymywać; wiedząc o tym, iak dobre zażycie

między dziećmi w dalszym ich wieku przydać się może, kiedy nauczone cnoty i dbałości o dobro Narodu, złączone z sobą przyiaźnią, doszedłszy pory męzkiey po różnych prowincyach rozeydą się; Jakichże pożytków z takiego rozrzuconego nasienia w tym zwłaszcza kraiu możnaby się spodziewać, gdzie radą i zagrzaniem wspólnym Narodowi całemu Obywatel i chwałę, i pożytek przynosi? Przyiaźń między dziećmi zabrana, w dalszym ich wieku zrobi między mężami zgodę, a zgoda, od przyuczonych z dzieciństwa do dobrego myślenia o Oyczyznie, nie będzie zapewne insza, tylko dla uszczęśliwienia Narodu swego.

Procz przyiaźni, którą dzieci szlacheckie iak naymocniey między sobą

utwierdzać maią, potrzeba ieszcze, ażeby i z niższego stanu dziećmi albo ludźmi, iak naylepiey obchodziły się. Pokazać im to należy, że urodzenie Szlacheckie losem iest, a każdy człowiek, do człowieka podobny. Niech się przypatruią tym, których przypadek tylko niżey posadził, ale nie odiął im prawa do miłości naszey i wspolnych tytułów, do których każdy człowiek należy. Niech sobie wcześnie myślą: że z ludzi niższego stanu, miasta składaią się, w których kupiec albo rzemieślnik przez handel albo przemysł swóy, przyczynia bogactwa, a tym samym i siły Narodowi; że z ludu pospolitego wybierany bywa prosty żołnierz, który miłe życie ofiaruiąc dla życia kraiu, zarabia sobie na względy pewnie nayważniejsze, kiedy naywięcey ofiarował;

na-

nakoniec lud pospolity obeymuie w sobie i tę część szanowną mieszkańców kraiu, którzy rolą zatrudnieni, siebie i Szlachtę wyżywiaią; a iak w kraiu naszym nie maiącym rękodzieł powabnych, ani kruszców bogatych, wieśniak ieden krwawym potem rolę uprawiaiąc, ieżeli krążą iakie pieniądze w kraiu, sam prawie wieśniak Naród cały zbogaca. Niech tedy dzieci szlacheckie maią to za rodzay niewdzięczności naywiększey, ażeby kiedy temi pogardzać mieli, których trudami żyią.

Utrzymuiąc zawsze edukacyą fizyczną, iak wyżey namieniło się, kiedy uczniowie za posunieniem się lat ich, w cnotach i naukach, koniecznie w towarzystwie potrzebnych, iako też i w przywiązaniu do Oyczyzny swo-

iey przez ustawiczne im wbiianie tey wielkiey powinności postąpili; przyzwoita rzecz będzie, ażeby ieszcze w osobney na to szkole, sztuki żołnierskiey (d) i prawa (e) uczyły się. Co należy do prawa Narodowego, wstyd iest zapewne dla Obywatela nie wiedzieć, iak iest rządzonym, i iak ma rządzić; ale hańba dla człowieka Stanu Rycerskiego sztuki żołnierskiey nie znać. Nie trzeba się rozwodzić nad pożytkami, które z takiey szkoły na Naród cały spłynąćby mogły. W przygodzie Oyczyzny, zawołany Obywatel każdy do służenia iey znaydzie się zdatnym, i stan Rycerski, rzeczą samą nie imieniem tylko Rycerskim będzie.

Do takiego tedy ćwiczenia dzieci Szlacheckich, ażeby z nich w czasie

i czło-

i człowieka poczciwego, i dobrego Obywatela wystawić, naywiększe starania nie będą nigdy zbytecznemi, kiedy obeyźrzemy się na to, iak nałogi do złego albo dobrego w latach młodych zrobione, wpływaią potym w dalsze życie nasze, że staiemy się chwałą albo ohydą Narodu swego. Ani odstręczać się mamy od ćwiczenia dzieci współeczeństwie z drugiemi, iakoby w tłumie trzymane, złych nałogów nabierać, i psuć się miały; bo niech tylko oko na nich będzie naypilnieysze, a zapewnić można, że ieszcze przykładami naprawiać się będą, kiedy te, naywięcey uczą.

Po skończonym ćwiczeniu szkolnym, nie zaraz za granicę, iak pospolicie czyniemy (bo na to w wieku

męzkim, kiedy namiętności z przeszłą młodością zwolniały, a rozum nad niemi wziął górę, kto zechce czas mieć (może nayprzyzwoitszy) ale dzieci Szlacheckie na podróż po kraiu własnym wysyłane być maią. *(f)* Przyiaciel, który z niemi poiedzie, niech z niemi razem uważa w drodze trafiaiące się rzeki nasze; ich bieg, i głębokość; Lasy nasze; ich długość i zdatność; Bagna i ieziora nasze; ich do osuszenia albo do pożytkowania iakiego sposobność; Miasta nasze; ich od siebie, od rzek spławnych, albo od granicy kraiowey odległość; położenia mieysc różnych po kraiu: ich do założenia fortec, albo ustanowienia obozu zdatność; bo takie w podroży zastanowienia się nad wszystkim, w czasie woyny albo pokoiu przydać się mogą. Niech

prze-

przeieżdżaią się po głownych Miastach kraiowych, tam prócz starożytności, które im przypomną dżieie Narodu, i chwalebne czyny Ojców ich, uważać z pilnością będą, rząd wewnętrzny kraiu, zamożność mieszkańców, sposobność do iakich handlów; tam czas przydłuższy strawią, na przysłuchiwaniu się Sądom różnym, Seymom, i Seymikom w Narodzie; na przypatrzeniu się stanowi Woyska kraiowego, i na powzięciu tym podobnych wiadomości, które każdemu Obywatelowi będą w przygodzie potrzebnemi.

A tak lat kilka, w tey znowu szkole Narodowey strawiwszy, z przychodzącą porą męzkiego wieku ćwiczeniem takim mąż przygotowany, odda serce swoie i ramiona Oyczy-

(66) znie

znie własney, gotowy nosić ciężary obywatelskie.

Mości Panie Szczęsny! po trudach ćwiczenia twoiego, staniesz i ty w czasie swoim między inszemi rówiennikami w oczach Narodu twoiego! Staniesz tak, iak każdy Obywatel stawić się powinien, ani płatny, ani leniwy. Tobie miła Oyczyzna zaprzęgaiącemu się do prac obywatelskich, gdzie się tylko obrócisz, przypominać się będzie. Ty ią siedzącą na rozwalinach zamków naszych starożytnych obaczysz; Ty z obrazów wielkich ludzi Narodu mówiącą do siebie usłyszysz; Na ciebie ona, z wysokich gór kraiu naszego wołać, i pokazuiąc ci żyzne okolice, do bronienia ich, i sławy Narodu twego zagrzewać będzie. Niżeli ta

szczę-

szczęśliwa pora dla Ciebię przyidzie, Naród nasz tym czasem przeszłemi nieszczęściami nauczony, sporemi krokami iak iuż chwalebnie zaczął, dążąc do poprawy; zastaniesz da Bóg w męzkim wieku twoim nayszczęśliwsze odmiany, które tym pewniey nastąpić powinny, im bardziey potrzeba nagli nieuchronna.

Wieleż to rzeczy dzień ieden, wiele wieku praca, insze w ludziach myśli i starania na lepsze obróciły? Zadawniona szczęśliwość nasza podchlebnie nam przyszłość pogodną wystawiała; i kiedy w ślepym zabezpieczeniu się o niczym mniey iak o sobie nie myślemy, właśnie takowey pory przygoda nieprzewidziana czekała, ażeby nas i zeszła bez wieści, i przycisneła bez odporu.

Cza-

Czasów teraźnieyszych Obywatel, nie dawnym przypadkiem iak ze snu iakiego pożarem obudzony, maiąc na razie to naypierwsze uczucie, że ieszcze żyie; potym, czego iuż ratować nie można było opłakawszy, resztę ocaloną pozostałego gmachu na czas dalszy iak może zabezpiecza. W swobodzie złotey nie nauczywszy się cierpieć, rana, którą odebrać przyszło, tym boleśnieysza iest, im bardziey pieszczenie cierpiące ciało wychowane było; a nieszczęście, ten wielki nauczyciel, odsunąwszy zasłonę, która nas ćmiła, pokazało nam stan nasz właściwy, y poiętny Obywatel uczy się pilnie z przygody, czego może w bycie dawnym poiąćby nie mógł. Z tego, co się iuż w tak krótkim czasie, za Oycowskim staraniem panuiącego nam Monarchy, po-

pożytecznego w kraiu zrobiło, iakaż nadzieia co ieszcze zrobić się może? Radzi z obywatelem obywatel, i w świętych o lepszą sprzeczkach daią to poznać, iak gorąco szczęśliwych żądaią odmian, któreby powszechnie Oyczyznę, a w niey dalsze pokolenia mogły uszczęśliwić.

Waszym ia to, waszym kochankowie dobra Narodu ogrzany duchem, o szczęśliwszey nadziei pomyśliłem; z serc waszych poczciwych od dawna wyięte prawdy, do potrzeby moiey zbieraiąc, obraz wasz tylko odmalowałem; a dla mnie tyle zostało chluby, ieżelim go potrafić umiał.

SOKRATES żyiący w wieku Filozofów, obłąkaną tamtego czasu po gwia-

gwiazdach i elementach Filozofią do człowieka przyprowadził, która go się o szczęściu iego własnym zapytała. Nauki w kraiu, czyli do iakiego pożytku, czyli tylko do zabawy dążące, są chwałą i ozdobą Narodów; ale wiadomość rzeczy szczególnie do szczęścia towarzystwa iakiego ściągaiących się, powinna być naczelną w narodzie każdym nauką. „Ja chcę być szczęśliwym„ myśli tak sobie Król i poddany, a ieden bez drugiego nigdy być szczęśliwym nie może; oto są związki towarzystwa i potrzeby wspolney, ulegania i wagi wzaiemney. Miłość własna, to źrzódło zawołane naylepszych i naygorszych rzeczy między ludźmi, szepce każdemu człowiekowi: „dbay „o dobro swoie.„ Kiedy on iest wolny, ona natenczas szeroko swoie

roz-

rozciąga panowanie; a żeśmy bardziey skłonni do złego, zażywamy wolności na złe; dobrze zaś robić się nam niechce, bo robienie dobrze, iest oglądanie się na dobro drugich; otoż znowu wynika potrzeba prawa, któreby tę miłość własną i wolność w swoich utrzymywało obrębach. Stan dlatego prawodawczy tak go w Rzeczypospolitey układać powinien, żeby w nim każdy i swoy szczególny, i z nim razem związany powszechny widział pożytek, a tak żeby i miłości własney każdego, i dobru kraiowemu dogodziło się.

Ponieważ Prawo, czyli czego pozwala, czyli zakazuie, iest zawsze zabezpieczeniem iakiegokolwiek rodzaiu własności cudzey, potrzeba tedy ażeby Prawodawca, każdemu

stano-

stanowi Naród składaiącemu własność iego zabezpieczył. Co zaś (nie przystępuiąc ieszcze do ludzi) z natury swoiey we wszystkich wiekach i Narodach naypierwszym było, to i u nas na czele położyć powinniśmy.

BOG, który stanów utwierdza stałość, a pierwey, każdemu człowiekowi udziela życia, wyżywienia, i do darów codziennych przydał ieszcze nieskończoną owę nadzieię; wart iest od nas wdzięczności, uszanowania, i chwały naywiększey. Wdzięczność naszą okażemy mu miłością, uszanowanie posłuszeństwem, a chwałę oddawać mu będziemy w iego Kościołach i wszędzie. Kościoł Boży, iako takiey chwały i obrządków naszych świątynia, ma być ieszcze poważany iako mieysce naznaczone, gdzie człowiek

wiek szczególniey do rozmowy z swoim Bogiem przychodzi. Ale główny kryminalista, depcący Boskie i ludzkie prawa, krwią ieszcze bliźniego swego zmazany, nie będzie miał ucieczki i schronienia pod Ołtarzem, który iest stolicą prawdy; ale fanatyzm, prócz inszych okropności swoich nie złoży na tymże Ołtarzu, ani poświęcać będzie miecza swoiego, którymby potym, zapomniawszy na czyste wiary naszey zakazy, inaczey myślących bezprawnie wyniszczać miał; bo Religia broni przy sobie nie ma, i iak sama niewinna iest, tak tylko czystością i niewinnością swoią ludzi pociągać będzie. Wszelako, targaiący się na Boga bluźnierstwem, kiedy tey Istocie naywyższey nie oddaie powinney wdzięczności, uszanowania, i chwały (co iakoby za własność

sność Bogu służącą iest poczytane) prawo kraiowe zbrodnia takowego naysurowiey ukarać ma. Przecież nie zdaie się ażeby na takiego rodzaiu przestępców kara śmierci rozciągana być miała, bo porywaiąc się oni na istotę taką którey uszkodzić, ani nic iey złego zrobić nigdy nie mogą, ich zamach będąc iakoby pomieszanego rozumu skutkiem, podobniey iest, ażeby między szalonemi do śmierci zamknionemi byli; ani ta kara dla nich pod żadnym pozorem darowana im nie będzie, tak dla poskromienia drugich, iakoteż: że taka rozumu słabość, prawie przykładu niemasz, ażeby kiedy zupełnie uleczyła się: zwykła zaś zarażać rozumy insze z taką prawie nagłością, iak i powietrze szerzyć się zwykło. Odcinaiąc tedy zupełnie od społeczeństwa ludzkiego

zbro-

zbrodniow takowych, na iedno wyidzie iak gdyby śmiercią skarani byli, kiedy iuż tak zamknięci nikomu szkodzić nie będą mogli.

Dbałość Narodu o utrzymywanie iak naystaley Religii, nie tylko iest długiem naszym którzyśmy Bogu oddawać winni, ale razem y naywiększym pożytkiem kraiu. Zwierzchność kraiowa przy prawie stoiąc, powagą i mocą swoią utrzymuie w karbach stany wszystkie; a ta podległość niższych dla wyższego, wyższego zaś prawom kraiowym, każdego Narodu istotną składa potęgę; Ale na małoby się przydał postrach, ktorym ramie władzy kraiowey grozi, gdyby mocnieysza daleko Religia, przykazuiąc naysurowiey szanować i słuchać Zwierzchności swoiey, mi-

liony

liony ludzi przez iednego, albo drobną iaką cząstkę rządzone w swoiey nie utrzymywała podległości. Bóg widzi wszystko, i karze zbrodnie; oto są dwa naymocnieysze na złość ludzką hamulce; bo przestępca każdy dopuszczaiąc się zbrodni, z tą ią myślą, i z tą popełnia nadzieią, że się występek iego przed okiem ludzkim ukryie, i kary zasłużoney uniknie. Ale mocno przekonany o prawdzie patrzącego na ludzi, i karzącego występki Boga, nie może mieć ani myśli, ani nadziei uniknienia kaźni swoiey, boiąc się zawsze tego świadka i sędziego, który wszystkie mieysca i wszystkie czasy napełnia Religia, zabezpiecza ieszcze przez przysięgi, rzeczy nasze domowe i publiczne, i staie się powszechnie potrzebną, iako moc iakaś niewidoma, która każde-

żdego z osobna, albo Narody całe, nie rąk albo nóg, ale duszy i umysłu związaniem w swoich obrębach trzyma. (g) Religia nakoniec siedząc na Ołtarzu, iedną ręką Króla, a drugą poddanego do siebie przytula; i rozkazuiąc nam powszechnie miłość bliźniego, gdyby tylko słuchana była, nayszczęśliwsze na Naród skutki ściągnełaby.

KROL, ma być Oycem Narodu, i iuż w tym, wszystko zamkneło się. Nie sobie on Królem iest, ale Narodowi; iak Oyciec dzieciom Oycem. Stary nasz Zygmunt mawiał: że „iest „szczęśliwy, kiedy na łonie każde„go Obywatela bezpiecznie zasypiać „może;„ tak, daiąc serce Narodowi, miał od Narodu miłość, która iest naywiększą chwałą panowania. A Po-

lak

Iak wieku tamtego myślił wzaiemnie o nim: „ że w przygodzie chętnie „ by Zygmunt życie dla dobra podda„ nych swoich ofiarował ; „ tak, stał się wartym żeby był za niego każdy z Obywatelów życie swe łożył: Oto iest obraz Króla i Oyca razem. Niezgodne dzieci zakłóciły się między sobą: smutny Zygmunt dawszy im poznać iak tym ciężko dotkniony, staie w pośrzodku zawziętey na siebie rodziny; nie zaraz używa władzy, która często przytłumia tylko a nie gasi zawiści, ale zniża się aż do proźby samey, i tak zapomniawszy powagi swoiey, powagą swoią godzi zawaśnionych. Niezgodne dzieci przeciwko Oycu swoiemu, coś nieobacznie zrobiły albo przemówiły, on wspomniawszy, że Oycowie zwyczaynie więcey kochaią dzie-

ci

ci własne, niżeli od nich bywaią kochanemi, ieżeli rzecz pomnieysze za sobą ciągnęła skutki, mnieyszą pominął urazę, i dla pamiątki, że to są dzieci iego, i dla nadziei, że się poprawić mogą. Ale kiedy na stolicy sądowey zasiadł, natenczas dla sprawiedliwości wszystkie porzucił względy; ażeby był przykładem Sędziom niższym w Narodzie. Nadgrody samym tylko rozdaie zasłużonym, ażeby zachęcił do zasługi; Urzędników stanowi zdatnych, ażeby przez nich łatwiey do celu zamierzonego trafił; Dla samego swego upodobania do nikogo więcey nie przywięzuie się, ażeby tak do serca swego równe każdemu dał prawo, a tylko cnotliwemu pierwszeństwo. Pieniędzy narodowych był rozsądnym szafarzem, i Prawa kraiowego stróżem, nie pa-

nem; ażeby ani Oyczyznie za marnotrawstwo, ani Bogu za krzywdy ludzkie nieodpowiadał. Między wieśniakiem i Szlachcicem, przemożnym bogaczem i ubogim, byle się o potrzebie dowiedział, znalazł się iak nayprędzey; ażeby i nigdy nie opoźnił się żądany, i nigdy na smutnych nie patrzył, obaczony. Zygmunt, był chwałą Królów wieku swoiego, a stał się wzorem dla potomnych.

Król w osobie swoiey Maiestat cały Obywatelów, i moc prawa narodowego wyobraża; i dosyć to iest do uszanowania, które mu od każdego naywiększe przynależy. Król poświęca wszystkie godziny życia dla dobra powszechnego, i dosyć to iest do miłości, która dla niego wzaiemnym zwrotem naypowinnieysza. Uszano-

wanie tedy i miłość dla Króla swego, są to nayświętsze powinności każdego Obywatela; bo uchybienie któreykolwiek z obydwóch, nieszczęśliwszym ieszcze Naród, niżeli Króla, uczyni.

KAPŁAN, iako osoba poświęcona dla usługi w obrządkach Religii, ma być żywiony i szanowany dla tego Ołtarza, przy którym stoi; a pamiętny wysokiego powołania swoiego, życiem obyczaynym naypierwey, a potym przyzwoitą stanowi swoiemu nauką ma oświecać, i być przykładem dla każdego. Liczba Xięży w kraiu iakowym, nie ma się składać z tych wszystkich, którzyby tylko w stanie duchownym być chcieli, ale raczey, tyle tylko Xięży w kraiu byćby powinno, ile ich Narod potrzebuie.

Rozciągłość powinności stanu tego nadto obszerna iest, żeby ią kto krotko opisać mógł. Ogółem tylko powiedzieć można: że Biskup, albo Pleban, obowiązki swoiego stanu wypełniaiąc, przyczynia się do naywiększego uszczęśliwienia w Narodzie. Ktoby Plebana w Parochii do samego tylko przywiązał Ołtarza, uiąłby mu zapewne dostoieństwa iego część nayznakomitszą, po którey Oycem ludu sobie powierzonego, i Pasterzem owieczek swoich nazywa się. Nauki iego do ludu, nie słów wyborem, ale gorliwością napełnione, nietylko do dobra duszy, ale i do pożytków ciała ściągać się maią. Jakże to piękny dla nieba i ziemi widok? Kapłan w pośrzodku gromady dziatek i starszych, ucząc ich co wiara nasza umieć koniecznie każe, naucza razem

usza-

uszanowania zwierzchności swoiey, udzielności dla bliźniego, pożytków z życia pracowitego, miłości rządu, i kraiu. Godzi zakłócone strony dobrocią; osładza niesmaki w Małżeństwach, poprawy nadzieią; prawdziwie nieszczęśliwych ratuie możnością całą; a tam, gdzie sam nie wydołał, podanemi sposobami wspomaga. I kiedy niczego nie naucza, czegoby sam pierwey nie zrobił, owieczki mu powierzone za iego przykładem z większą łatwością do cnoty przyidą. Oświecać lud pospolity i ciemny, iest nayszlachetnieyszym człowieka powołaniem; widzieć lud pospolity szczęśliwym pełnieniem cnoty i obowiązków stanu swoiego, a tak razem i kraiowi całemu przydatnym, iest naywiększą nadgrodą, którą sobie Kapłan pracowity mógł obiecywać.

SZLACHCIC, w Polszcze dla całey massy ludu kraiowego prawa układa, które z czasem, według potrzeby, odmienić albo skassować może. Maiąc w ręku tę moc, którey natura w początku wszystkim ludziom rządzenia według myśli sąbą samym udzieliła, dbał naywięcey o rozszerzenie wolności swoiey, iak tylko daleko rozciągnąć się mogła, ale zapomniał, żeby też wolność od nieładu domowego, i sąsiedzkiey przemocy zabezpieczył.

Szlachcic w Polszcze układaiący prawa iakże na wiele rzeczy oglądać się powinien? Skłonność powszechna Narodu; gatunek ziemi na którey żyie; Sąsiedzi którzy go otaczaią; oto są powszechnieysze uwagi, które prawodawcę zastanawiać powinny. Szczęśliwego i bitnego zdawna Narodu Obywa-

bywatele, (*b*) którym iedno to wspomnienie „ sława Przodków „ rumieńcem twarze czerwieni! Czyli wy się stanu teraźnieyszego wstydzicie? czyli wy się na los uporczywy gniewacie? pięknym to zawsze znakiem iest tego składu wewnętrznego gorącey krwi waszey, która wielkich bohatyrów na świecie do dzieł nieśmiertelnych zapalała. Urażony kto z was w poczciwe imie, razem dobywa broni, i niebezpieczeństwo śmierci nad niesławę przenosi. Smiało! śmiało serdeczny Obywatelu, dbay nad życie o sławę własną, byleś iey tylko życiem brata twoiego nie kupował. Seymiki wasze, na których tysiące szabel dobytych niewinną czasem krew przelewały, zawsze będą miane za dzieło niegodziwe, ale walecznośći zapęd z siebie chwalebny, i

ko złym użyciem naganny będzie. Niech tedy Prawodawca tey skłonności Narodu na dobro powszechne użyie, niech pokaże Obywatelowi istotną sławę z dobycia broni, nie w poiedynku albo na Seymiku, co raczey naysurowiey zakazać przynależy, ale tylko za iedną Oyczyznę życie swe ofiaruiąc. Naród nasz skłonny iest do zbyteczney okazałości maiąktów swoich; niech prawo skromną, ale imieniem całego Narodu ofiarowaną nadgrodą zachęcaiąc pokaże, iak zażyty zbior poczciwy obywatela chwalebnym razem dla niego, i dla Narodu całego będzie, kiedy go na wyprostowanie i naprawienie dróg, na połączenie rzek kanałami, i tym podobnych robót dla dobra kraiu zażyie; kiedy go nareszcie na wystawienie i nadanie Szpitalów,

na

na odmurowanie Miast albo domów wspaniałych, które kraiu ozdobą będą, poświęci. Ziemia, na którey Polska siadła, dobrocią swoią między naylepszemi rachowana być może. Te rzeki spławne, grunta urodzayne, lasy w niektórych Prowincyach nadto obfite, kruszce bogate albo potrzebne; wszystkie te dary, co wielu Narodom uieła, sama nam natura ofiaruie; Niech tedy prawodawstwo rzekom spławność lepszą, gdzie iey potrzeba, obmyśli; do uprawy gruntów przez zdarzenie łatwey i zyskowney przedaży zachęci; lasów zbytnich na pożytek z nich samych albo z odkrytey roli użyie; i wyrabianiem kruszców bogatych bogactwa narodowe pomnoży. Sąsiedzi którzy nas otaczaią, różney są potęgi; i każdy z nich insze swoie zamiary maią.

Niech tedy prawodawca z siłami swoiemi waży sąsiedzkie; niech przeszkadza, uchyla się, albo przez porobione przymierza zgadza się z Sąsiadem potrzebnieyszym; bo łatwiey będzie przyiść do porządku w domu, kiedy kto pierwey przeszkody wszystkie, któreby się do tego za własną zagrodą przytrafić mogły, uprzątnął.

Tak zastanawiaiąc się, i porobiwszy układy według tych powszechnieyszych uwag Prawodawca, niech potym, co do wewnętrznego rządu należy, prawa układa; a te, nie z głowy swoiey tylko, ale razem rozważaiąc skłonności serc ludzkich, i godząc ie ile możności pożytecznie, układać ma. Zgoda mocna towarzystwa iakiego o rzecz dla niego chwalebną i pożyteczną, robi Rzeczpo-

spo-

spolitą, iako przeciwnie niezgoda gubi ią. Prawodawca, pomniąc na to, że Obywatel potężnieyszy ciągnie za zbytkiem; poczciwy za cnotą; a wszyscy powszechnie ludzie, za dobrem swoim; niech tak układa prawo, ażeby z nich każdy swe własne widział dobro, a tym sposobem łatwiey mu było zgodzić się ze wszystkiemi.

Już to się wyżey powiedziało: że celem iest praw wszystkich zabezpieczenie maiątku każdego z osobna człowieka, składaiącego massę Narodu. Szlachcica maiątek albo będzie fizyczny, iakie iest życie iego i dostatek, który posiada; albo moralny, iaka iest cześć iego i dobre imie. Prawa nasze kraiowe dostatecznie ten dwoiaki rodzay maiątku szlacheckiego zabezpieczyły, i gdyby ie iak

należy surowo zachowywano, nicby podobno, albo bardzo mało przyczynić do tego można. Ale ponieważ, chociaż po ustanowionym takowym prawie, zawsze mocnieyszy dąży do tego, ażeby z pobudki miłości własney uciskał słabszych, a tak mieszał bezpieczeństwo maiątków obywatelskich; ponieważ nadto, sąsiedzka potęga gwałtem szczęśliwe napadaiąc Królestwa, ten dwoiaki wspomniony rodzay maiątku szlacheckiego, nietylko pomieszać, ale i zupełnie wydrzeć może; Prawodawca roztropny nad tym się szczególnie zastanowić powinien, iakby Narod swóy od wewnętrznego, i zewnętrznego nieprzyiaciela mógł zabezpieczyć.

Należy tedy, ażeby była w kraiu moc iakaś, któreyby się i niespokoyny

ny Obywatel, i gwałtowny sąsiad obawiał; oto krótko wywiedziona potrzeba trzymania woyska w Narodzie. Woyskami Państwa wszystkie stoią i stały; Woysko utrzymuie się pieniądzmi, a pieniądze daie podatek; oto prócz inszych iedna z główných przyczyn podatku kraiowego.

Oycowie nasi podatek winny Rzeczypospolitey osobami swoiemi, i krwią własną wypłacali, (*i*) a maiątek swoy w przygodzie Oyczyzny na ściągnienie tylko żołnierza każdy do siebie iak mógł naywięcey, cały łożyli. W składzie teraźnieyszym Europy, kiedy tłumne obywatela każdego na woynę wyprawy stały się zupełnie niepożytecznemi, żołnierz regularny pospolitego ruszenia mieysce zastąpił. A ponieważ Woysko na

no-

nogach (iak się wspomniało) podatek utrzymuie; Obywatel każdy do składki dla Oyczyzny nietylko z iego własnego interessu, to iest: dla zabezpieczenia maiątku swego, ale i z natury samey dobr swoich obowiązany; bo dobra Ziemiańskie były kiedyś dziedziczne Xiążąt i Królów Polskich, i tylko za dzieła pod czas woyny, albo za usługi znaczne w pokoiu, różnym różnemi czasy rozdawane. Jednakże (iak w tylu starych Przywileiach widzieć to można) Xiąże albo Król daiący, obowiązuie odbieraiącego, ażeby w przygodzie kraiowey, z kilką albo kilkunastą kopiami na woynę stawał. Oto iest zakład, pod którym z rąk Królewskich dobra wyszedłszy, dziedzicznym prawem dostały się Obywatelom; oto razem fundament wypłacania z dobr

Zie-

Ziemiańskich podatku, z natury samey ich przywileiów wynikaiącego; który to podatek gdyby był oddawany dzisiay proporcyonalnie, do nieużyteczności dawney osad kraiowych i podniesienia się teraźnieyszego ceny ziemi w Narodzie, że nad spodziewanie nasze byłby wielki, połowę tylko oddawszy Oyczyznie, znalazłaby się zapewne w stanie licznego żołnierza utrzymywania.

Mości Panie Szczęsny! Nieśmiertelny Oyciec twóy z piękney woli daie corocznie znaczną część dochodu własnego na żołnierza kraiowego. (*k*) Ten bogaty dar iego dla Oyczyzny, z szczególney miłości dla niey ofiarowany, nie cięźki mu iest zapewne, bo go oddaiąc myśli: „ Wiekami Oyczyzna dostatek i sła-

„ wę

,, wę dla domu mego przyczyniała ; ,, płacę iey za to cząstkę z maiątku ,, mego ; cząstkę w usłudze moiey ,, odbiera ; a za dług pozostały , dam ,, iey i życie , ieżeli go będzie po- ,, trzebować. ,, Mężu Wielki ! godzien przykładu tego który dałeś w Narodzie ; Ty sam się nie zostaniesz ! . . . Czuły Obywatel, który cię dzisiay powszechnie chwali , około ciebie ściśniony i twoim duchem ogrzany , oszacuie się równie w domu swoim, i według możności przyniesie miłey Oyczyznie cząstkę maiątku na łonie iey wypracowanego, którą ona, chociaż iak powinną sobie odbierze daninę , przecież iak dobra Matka ieszcze to darem nazywać będzie.

Szlachcic prawodawca, prócz innych dochodów kraiowych, ułożywszy podatek

datek powszechny z pożytków ziemi, od którego stan żaden wyłączony być nie ma, iako każdy potrzebny zabezpieczenia, które naród mu winien obmyślić; (*l*) z ogólnego przychodu skrzyni narodowey, w miarę potrzeby wystawiwszy woyska, częścią żołnierza ściany graniczne opatrzy, a resztą spokoyność wewnętrzną utrzymywać będzie. Zeby zaś wybieranie żołnierza łatwiey przychodziło, zacóż dla miłości dobra powszechnego nie mieliby się zgodzić Obywatele, ażeby w proporcyą ludności wieś każda albo miasto liczbę pewną Rekrutów przystawiały? Na tę liczbę mieszkańców, którą ieszcze w kraiu naszym rachować można, gdyby setna część na żołnierza obrocona była, znaczne zapewne woysko zebraćby można: A ieżeliby do użycia tego sposobu na szko-

szkodę naszą nie przyszło, ludzkie obchodzenie się z ludem pospolitym, przywiązanie ich do stanu Szlacheckiego przez słodycz rządzenia niemi, obmyślanie uczciwego wyżycia kalece, albo uwolnionemu od służby zasłużonemu żołnierzowi, pamięć na żony i dzieci po zmarłym żołnierzu pozostałe, i poszanowanie od wszystkich dla prostego nawet żołnierza czynione; Te wszystkie sposoby będą użytecznemi, że i dobrowolnie do zaciągu woyskowego rekrut garnąć się będzie.

Zołnierzem karnym, zwierzchnością woyskową pilną i umieiętną opatrzonym, zewnętrzney i wnętrzney spokoyności kraiowey zaradziwszy, zdaie się że naypierwsze staranie mieć powinien Prawodawca o Edukacyi młodzieży

dzieży kraiu. Zrobiwszy to, albo co podobnego, co się wyżey o ćwiczeniu młodzieży Polskiey rzekło, niech będą teyże powszechney Edukacyi dozorce (iak są dzisiay) ludzie nayzacnieysi. (m) Niech dbaią, oto: ażeby dzicie szlacheckie procz inszych potrzebnych wiadomości, sztukę żołnierską każde umiało; czemu łatwo dogodziłoby się, gdyby w kilkunastu przynaymniey miastach kraiowych nauki żołnierskiey z powołania uczono. Ale nadewszystko: ażeby dzieci szlacheckie, kiedy wszystkie ćwiczenia kosztownieyszego mieć nie mogą, przynaymniey uboższi ażeby pisać i czytać koniecznie umieli. Ponieważ oswiecenie wiedzie do szczęścia, a niewiadomość rzeczy do nierządu; iak wiele na tym zależy ażeby uboższi Szlachta czytaiąc prawo

wo nasze pospolite, dzieie Narodu, i inszych potrzebnych wiadomości z xiążek nabieraiąc, byli zdatnieyszemi cząstkami w społeczeństwie; że ledwie niepotrzebaby na obradach publicznych tym tylko pozwolić głosu, którzyby albo sami czytać i pisać umieli, albo przynaymniey dzieci swoie nauczyć starali się; żeby tą poczciwą niby kondemnatą zachęcić i nayuboższych do nabycia tey tak łatwey, a tak potrzebney umieiętności.

Po obmyśleniu ćwiczenia młodzieży w naukach w społeczeństwie potrzebnych; sprawiedliwości kraiowey utrzymanie powinno między naygłownieyszemi celami zatrudniać Prawodawców. Dzięki nieśmiertelne Oycowskim staraniom panuiącego nam Króla,

la; obydwom tym potrzebom w Narodzie ile możności zabieżono. Uczy się dzisieysza młodzież tego wszystkiego, co iey na całe życie przydatnym będzie; a sprawiedliwość kraiowa wzieła tór pewny, którym Narod do dalszey z czasem poydzie szczęśliwości.

Za grunt prawa całego zabezpieczenie maiątku każdego człowieka położyło się. Do tego samego celu i sprawiedliwość w powszechnym wzięta rozumieniu zmierzaiąc, inszym słowem tylko, ale toż samo znaczy. Dbałość tedy o nią iest gruntem szczęścia i spokoyności wewnętrzney; byle nie w samych tylko prawnych Xięgach zapisana, ale iak naysurowiey razem zachowywana była.

Pod

Pod tym tytułem prawa Narodowego, kiedy nie sam tylko sąd prawny, ale i sposób praw stanowienia, ale i Seymiki albo Seymy Narodu rozumieią się, wszystko to iak nayświątobliwiey, wszystko iak nayskromniey zachować przynależy. Gdybyśmy szczerze miłość Oyczyzny naszey i dobra powszechnego mieli przed oczyma, prędkaby zapewne następowała zgoda w obradach naszych. Dziś, cóż znaczy ta szabla dobyta na Seymiku? Ona gwałci Kościoł w którym Seymik; Oyczyznę dla którey radzi Obywatel; i Obywatela samego, który pod oboygiem powinien być naybezpiecznieyszy. Co znaczą te zamieszania podczas Seymów? Skutek to, mówiemy, wolności narodowey, którey zakłócenie słodsze na wieki będzie, niżeli spokoy-

koyne kaydany despotyzmu. Wszelako w naturze wszystko co się robi, a robi się dobrze, w cichości wzrosło; szumy zaś i hałas znakiem u niey niszczenia były. Prawda: że powinność bez woli, znośi wolność; wola bez wypełniania powinności, znosi podległość; ale też chcieć to com powinien, utrzymuie i wolność i podległość; a taka dopiero wolność szczęściem Narodu iest. Każdy w szczególności obywatel podczas obrad publicznych niech tak dba o dobro własne, żeby razem było i cudzym, a taka dopiero wolność gruntuie Rzeczpospolitą. Darować tedy Oyczyznie przynależy i pożytki własne, któreby iey razem nie zbogacały, i nieszczęśliwe między współziomkami zawaśnienia, które (iak z tylu przykładów poznać) nay-

szczę-

szczęśliwsze kiedyś Królestwa obaliły. Dusze czułe! miłością Oyczyzny wspólney zagrzane! stańcie w pośrzodku między zakłóconemi bracią waszemi, radźcie im zgodę, która stron obydwóch pożytkiem iest; aby snać nieprzyiaciele nasi, iak owe zgłodniałe żołny napadłszy na zwadliwe między sobą pszczoł roie, bez braku winne i niewinne nie połykały.

Po ułatwieniu sprawiedliwości, Obywatel Prawodawca ma mieć baczność na handel kraiowy. Szlachcic, Kupiec, Wieśniak, maią mieć równe prawo do handlowania; ale zdaie się, że produktów takich handel, które zbytek nie istotna potrzeba ściąga, sam Narod trzymać powinien; aby albo zbytkom roztropnie zabiegał, (*n*) albo z rozrzutności bogaczów skrzy-

nia

nia kraiowa zbogacała się; Insze zaś potrzebne produkta wszystkie każdemu czy w śrzodku kraiu, czy wprowadzaiąc albo ie wyprowadzaiąc za granicę, do handlowania wolnemi będą. Rozszerzenie handlu tamuią monopolia, przez które mała ludzi liczba przywłaszczaiąc sobie handel kraiowy, tępią w inszych przemysł do handlowania, o którym i myśleć niechcą, kiedy im czynić zabroniono.

Zboże, bydło, woski, wełny, płótna, drzewo, popioły, składaią prawie cały handel kraiowy; ale niech te tylko gatunki produktów naszych należycie wyrabiane będą, niech w mieyscach naylepiey pokupnych sprzedawane, iakichże kray pożytków spodziewać się nie będzie, kiedy przedaie-

my iak zbytnie u nas to wszystko, czego inszym narodom do istotney potrzeby niewystarcza.

Mości Panie Szczęsny! Imie twoie nie iednym rodzaiem chwały wsławiło się. Mąż myślący (o) podniosł się w górę przemysłem handlu i woła na drugich: „Oto za temi rzekami, „oto za tym morzem góry kraiu iakiegoś bogatym kruszcem świecą „się, ale czcza ziemia głodnego mieszkańca nie wyżywi.„ Już do nieznaiowych nam przedtym brzegów morskich zeglarz polski przybiia, i za sprzedane kraiu naszego produkta, potrzebnym kupnem albo pieniądzmi Narod zbogaca; Już, w umieiętności powszechney handlu, tyle Szlacheckiey młodzieży, albo pod okiem iego ćwiczy się, albo po pryncypalnych Euro-

Europy handlownych miastach, dla nabycia potrzebnych w tym wiadomości bawi; ażeby z nich w czasie rozsiane po kraiu nasiona szczęśliwe dla Oyczyzny żniwo przyniosły. Już łatwością zyskowney przedaży (gdzie iey prawie żadney nie było) zachęcony Wieśniak ukrainny, obłogiem od wieków leżące pola poorał, z których pewne pożytki słodząc mu pracę iego, razem dawne próżnowanie, a w nim skłonność do buntów zagasiły. Kiedy więc handel z domowego doświadczenia od kilku lat otworzony, tak odmienił postać kraiu tamtego; kiedy (iak widziemy na obcych) zgromadza zewsząd narodowi handlownemu złoto, a z nim łatwość do robienia rzeczy naywiększych; kiedy nakoniec za handlem tyle rzeczy pożytecznych w Naro-

dzie, iakoto uprawa roli, wydoskonalenie rękodzieł, i przemysł inszy kraiowy ciągnie się; Obywatel Prawodawca wielkie mieć będzie baczenie, ażeby go w Narodzie ustawami roztropnemi zaszczepił, i od zdzierstwa łakomych zabezpieczył.

Nauki wyzwolone w kraiu są chwałą iego, a dbałość o ich rozszerzenie iest chwałą prawodawcy. W Narodzie każdym sztuka miernicza, liczby, budowania, rękodzieł, zawsze będą potrzebnemi iako istotnie każdemu pożytek przynoszące; ale prócz tych; w Narodzie wolnym więcey iak w inszych kraiach sztuka wymowy przydatna. *(p)* Mówi kto umieiący mówić w zgromadzeniu, i byleby w sprawie poczciwey mówił, i sam za poczciwego miany był, tysiące

ce

ce za sobą ciągnie obywatelów. Pisze kto o cnotach obywatelskich, o zgodzie, miłości wspolney, i tym podobnych; Szlachcic takich xiążek czytaniem przygotowany, łatwiey się na dobrą stronę skłonić może. Wszelako Prawodawca pierwsze i mocnieysze starania łożyć będzie na utwierdzenie siły kraiowey przez woyska, sprawiedliwość, i handel; a potym dopiero losem nauk wyzwolonych zatrudni się; aby podobno z naszemi Mowcami tak nie stało się, iak z owym słowikiem w Hezyodzie; który na próżno sępowi śpiewał, bo sęp się na tym nie poznał i pożarł nieszczęśliwego.

MIESZCZANIN w Polszcze nie składa stanu żadnego, tym ci gorzey dla Narodu. Miasta w Europie

są ozdobą i bogactwem kraiów inszych; i to też iest, co nas przekonywać powinno o potrzebie dbałości lepszey o nasze. Mieszczanin, albo iest kupiec, albo rzemieślnik, obydwa te rodzaie ludzi pożyteczne są narodowi, obydwa względów szczególnych wyciągaią. Nie samo zabezpieczenie maiątków ich ma być iuż całym dla nich udziałem, oni zaleceni przez cnoty, lubią mieć cześć swoią i dobre imie. Niech tedy szlachcic Prawodawca przy zabezpieczeniu maiątku mieszczan zrobi ich ieszcze szanownemi przez prawo osobno napisane, któreby ich maiątek moralny, to iest ich cześć ieszcze mocniey zabezpieczało; ażeby tak godząc się z niemi, razem i z prawami naszemi pogodziliśmy się, przez które kiedy im daiemy moc sądów gardłowych na

kry-

krymiualistów, zdaie się, że iuż więcey dać im nie mogliśmy nad prawo utrzymania kogo przy życiu, albo zadania śmierci człowiekowi; przecięż ten tak wysoki, i od dawna w Narodzie Mieszczanom pozwolony przywiley, nie zgadza się często z tym małym ważeniem ich. Oto iest istotna przyczyna, czemu miasta nasze po większey części niezaludnione, albo z ludzi ubogich składaią się. Przyczynia się ieszcze do tego i małe ważenie rzemieślnika, który słodyczą i hoynością Szlachty byłby zapewne dowcipnieyszym, a rękodzieła kraiowe które zwyczaynie w miastach warstaty maią mogłyby się pomnożyć i polepszyć. W miastach różność podatków poznosiwszy, a gdyby można do iednego ie a stałego przywiodłszy, poznosić uciążliwe ieszcze

iakiegokolwiek rodzaiu monopolia. Naznaczyć zwierzchność wyrozumianą, i pilną sprawiedliwości na winowayców; dać wolność nieokreśloną handlowania czym tylko kto zechce, pozwolić wolnego używania obrządków wiary, iakiey kto będzie; oto są przynęty które do miast naszych ściągną mieszkańców, a z niemi przemysł i dostatek do Narodu.

WIESNIAK idzie na końcu; który że Naród cały żywi, wart był mieysca poczesnieyszego. Zeby kray był mocny i szczęśliwy, potrzeba ażeby mieszkaiący w nim kochali go. Ta prawda do każdego rodzaiu ludzi ściąga się; ale ci którzy naywiększą część mieszkańców kraiu składaią, naywiększą Prawodawców baczność na siebie ściągnąć powinni; ażeby kocha-

kochaiąc kray w którym się porodzili, byli mu pomocnemi z chęci nie z przymusu. Kilka milionów Wieśniaków wielka to potęga kraiu, bylebyśmy ią własną naszą potęgą przez roztropne prawodawstwo zrobić chcieli. *(q)* Niech wszystko robią Panowie czymby sobie poddanych swoich przywiązać mogli; ale naypierwey niech zaczną od zabezpieczenia maiątku rolnika swego. To pomieszkanie i zabudowanie domowe ieżeli iest własnym Wieśniaka, miło mu coś koło niego poprawić, coś do wygody przyczynić; bydlęta do pracy rolney chętniey żywiemy swoie, i wszystko co nasze własne, więcey nas zwykło obchodzić. Niech tedy Wieśniak (co po wielu mieyscach nie był) panem domu i bydląt swoich będzie. Pomiar gruntów po całym kraiu szczegol-

golnie potrzebny iest; i z tylu nazwisk włok i łanów rożnych *(r)* ułożywszy powszechnie pewną miarę pola po maiętnościach, część iakaś według zamożności wieśniaka ma mu być wiecznie oddana, ażeby z niey (co zawsze dla obydwóch stron wygodniey iest) pewną kwotę pieniężną corocznie płacił. Jeżeliby zaś opłaty podiąć się niechciał, ażeby dni roboczych na tydzień liczba mu pewna wyznaczona, nigdy pod żadnym pozorem odmieniana nie była. Maiąc tak rolnik grunt sobie wydzielony, będzie zapewne pilnieyszym w uprawianiu go, kiedy robiąc dla siebie, razem i dla dzieci, które po sobie zostawi rolę uprawiać będzie, ale razem i ogołem dla Narodu przez podniesienie się rolnictwa pożytek przyniesie. Pomyśli i nadtym roz-

tro-

tropny Prawodawca ażeby wieśniak, nad wypłacenie się dworowi, do niczego więcey pociąganym nie był. Dlatego poznosi owe po wielu mieyscach narzuty dworu dla poddanego; iako też zabroni i tych zakazów dworskich, gdzie wieśniak produkta swoie samemu tylko dworowi przedawać bywał przymuszany. A tak będąc panem domu, gruntu, i ieżeli się opłaty podiął, całego czasu swoiego, będąc wolnym w przedaży produktów swoich gdzie zechce, i komu zechce, oświecony od Plebanów w powinnościach swoich istotnych, rządzony od własney zwierzchności słodyczą i sprawiedliwością oycowską, wspomagany od dziedzica radą dążącą do pomnożenia maiątku iego, zaratowany czasem i pieniądzmi, na tenże koniec poprawienia losu wie-

(d6) śnia-

śniaka danemi; znaydzie w sobie i przemysł i ochotę do polepszenia bytu swoiego. I ponieważ drogą upodlenia człowieka, nigdy z nim na dobre nie wyidziemy, kiedy ieszcze wieśniak i szanowany będzie, (*s*) co rozumiemy iakie ztąd na Narod cały pożytki spłynąć mogą? Szczęśliwy rolnik lubiący Pana, który go uszczęśliwia; prawo narodowe, które mu to szczęście zabezpiecza; i rolę swoią, która go żywi; będzie razem lubił i narod, którego stałością stoi. I kiedy teraz iak niewolnik bić się za Pana niechce, którego (czasem przyciśniony) za przygodą radby i odmienił, wtenczas w potrzebie da dziecie swoie na żołnierza kraiowego; wtenczas, da ochotnie maiątek, albo w razie gwałtownym stanie i sam bronić zagrody własney i Panów swo-

ich,

ich, którzy mu ią dostatkiem napełnili. (t)

Za co ci stanie Obywatelu zacny (u) ta słodycz, którey serca dobroczynne doznaią zrobiwszy kogo szczęśliwym? Wywiodłeś ociężałego przedtym poddanego twoiego na rolę, pokazałeś mu ziemię pełną pożytków, i ręce iego zdolne do pracy; potym szczęśliwym zarządzeniem we wszystkich osadach twoich poznosiłeś ciężary z wieśniaka twego, przy samey go tylko opłacie z gruntu zostawiwszy; a tym sposobem i wieśniak twoy dzisiay zbogacony, i przychod twoy roczny we dwoynasób pomnożony; i co ty częściey powtarzać lubisz, ieszcze cię poddany twoy przyiacielem swoim nazywa.

Oby-

Obywatel prawodawca tak utwierdziwszy Religią, Króla, i Kapłana; obmyśliwszy Edukacyę przyzwoitą dzieciom Szlacheckim, ustanowiwszy sprawiedliwość, handel, i nauki; miasta przywileiami pożytecznemi, i wsie prawami na ludzkości założonemi opatrzywszy; słowem: różny Lud, massę całą mieszkańców kraiu składaiący (pokazuiąc im wszędzie ich szczęśliwość i dobro własne, z dobrem powszechnym połączone) różnemi drogami do usługi Oyczyzny sprowadziwszy; kiedy to wszystko w Narodzie swoim porobił, niech potym na siebie spoyzrzy, kto też on iest co tak wiele dokazać mógł? i z robot swoich niech stan swoy oszacuie. Jakże wiele ten o sobie myśleć powinien, który o wszystkich myśli? Szlachcic każdy ma się mieć

za

za nieopłaconego, bo ieden, kray cały ratować może, a daiąc szczęście i stałość narodowi całemu, rzecz zapewne daie nieopłaconą. Służąc Oyczyznie nie dla nadgrody samey, ale więcey na wysokie swoie baczny powołanie, cnota obywatelska naywiększą mu nadgrodą będzie. Wszelako Oyczyzna dzieła wielkie dla zachęcenia drugich nadgradzać winna; ale dary iey maią być i rzadkie i skromne; dlatego zaś, że będą imieniem Narodu całego ofiarowane, wyrównaią naywiększym czynom obywatela, nie przez rzecz która się odbiera, ale przez rękę, która ią dała. (w) Ateny, pierwszemu Peryklesowi dały wieniec z dwóch roszczek Oliwnych spleciony; potym dawano i złote wience, ale iuż bohatyrowie nie byli Peryklesami. Każdy Szla-

chcic

chcic aby Oyczyzne służył wcześnie iest od niey zapłacony. Dała mu ona wolność, i gdyby ią szacować umiał, dosyć ma na tym. (*x*)

Wolności! o tobie lodowatych kraiów mieszkaniec, równie iako i przypieczony słońcem ziemianin wzdychaiąc myśli; do ciebie człowiek każdy wrodzonym instynktem przestrzeżony podnosi ręce; a ledwie milionowa część ludzi wolna iest. Brazydas, niechce skarbów Persyi, które mu Satrapa chcąc go zatrzymać ofiaruie. ,, Ty nieznasz (odpowiedział) ,, tylko twoie bogactwa, a ia znam i ,, te, i wolność w Grecyi. ,, Brazydas, umiał sobie wybrać szczęśliwość; bo wolność ani iest uboga, ani bogata, ale iest wolność.

Pol-

Polski tedy obywatel byle tę wolność swoią zrozumiał, i na dobre iey zażywać chciał, im wyżey podnosi się nad inszych ludzi, tym więcey stan swóy wysoki szanować ma. Zdrada Oyczyzny w osobie zdradzaiącey niszczyćby szlachectwo powinna, bo dziecie na Matkę porwało się; i kiedy iey darów niewdzięczne było, zdaie się, że się i nie godnym stało. Zamieszanie domowe Narodu, kończy się zwyczaynie zgúbą iego. Kochaiący Oyczyznę Obywatel przyidzie do zakłoconych nie z mieczem, ale z radą pokoiu; bo gdy się uzbraia część obywatelów przeciwko części, iakoby iedna ręka przeciwko drugiey uzbraiała się, ażeby wzaiemnie kaleczyły. Upadanie podłe w złey doli każdego hańbą iest. Stań śmiało w przygodzie Obywatelu! Wszelako nie

ślepy

ślepy na wyraźne niebezpieczeństwo, roztropnie opieraiąc się przypadkom, z mężną cierpliwością czekay nadziei lepszey; a wstydzić się nie będziesz choćby i upaść przyszło, bo iak wielki człowiek nie zgięty, ale złamany chyba upadniesz. Wszystko, co nie iest występkiem, nikogo wstydzić nie może. Dlatego ieżeli cię Obywatelu los twóy chciał mieć ubogim, nie poniżay się ubostwem twoim. Szlachetny Focyon, gdyby się chciał był upodlić, okazałby się dostatkiem między naypierwszemi, a on po tylu zwycięztwach i cnotach boso śrzodkiem Aten sam sobie wodę niesie! lud go cały okrzykami do nieba wznosi, a bogacz spoyrzawszy nań z góry, zapomniał razem o skarbach swoich, i tylko zazdrości chwale Focyona. Nie wstydź się Obywatelu służyć nawet

wet równemu sobie Szlachcicowi. (y) I chociaż Oyczyzna obowiązana iest iak Matka myśleć o dzieciach swoich, ażeby te, iey tylko służąc (co właściwym stanem Szlachcica iest) za usługę z powszechnego chleba żywione były, przecież ieżeliś się w woysku albo cywilnie zażyty pomieścić nie mógł, nie wstydź się służyć równemu. Myśl tak, iak gdyby cię brat twoy wspomagał przez miłość; a czyń tak, iak gdybyś przyiacielowi twemu służył przez przywiązanie. Próżniackie to tylko życie, (z) i podłych szukanie zysków przez podchlebstwa, niedotrzymanie danego słowa, sianie niezgody, potwarze, krzywdy, i tym podobne występki, iako wysokie Szlachcica urodzenie znieważaią, tak poczciwość w całey swoiey rozciągłości wzięta, tak dba-

nie

nie o dobro kraiu swego w każdey przygodzie, człowieka Obywatela od inszych ludzi rozróżniać ma, ieżeli chce, i nadzieiom Oyczyzny, i swemu powołaniu odpowiadać.

Mości Panie Szczęsny! Potrzeba tylko urodzić się Szlachcicem, ażeby się nim nazywać; ale iakże wiele robić przynależy, ażeby kto sprawami swoiemi Szlachcicem pokazał się?

PRZY-

PRZYPISKI DO LISTU O RZECZYPOSPOLITEY.

(a) Dawni Grecy i Rzymianie w swoiey Gymnastyce, i w inszych sposobach zaprawienia dzieci do życia twardego byli pilnemi. Naszych wieków, miękkie młodych wychowanie robi ich niecierpliwemi potym na niewygodę, tak razem i oni na tym, i Oyczyzna szkoduie.

(b) Pierwsze wrażenia na umyśle dziecięcia, są zawsze naytrwalszemi. Dlatego zaraz od lat niemowlęcych niech dziecie to widzi, słyszy, i robi, co mu na całe życie przydatne będzie; a powtarzaiąc mu ieszcze toż samo częściey, będzie przez nałog robiło dobrze; iak przez częste po-

wta-

wtarzanie i inszych rzeczy nałogu nabieramy.

(c) Coś iest wrodzonego Człowiekowi groby Oyców swoich szanować. U dawnych Narodów było to między pierwszemi punktami wiary. Teraźnieysze nawet, zacząwszy od Chin, (krórego Państwa Cesarz nie dawno zmarły, pięknemi wierszami podroż do grobów Oyców swoich opisał) przez Azyę i Afrykę idąc, sam dziki Amerykańczyk od nikogo nienauczony prawo to w sercu swym poczuł, kiedy Anglikom w pułnocney Ameryce głębiey wpuszczą posuwaiącym osady swoie, Kacyk ieden powiedział: ,,Wy ,, daley pomknąć się nie możecie, bo ,, tu są groby Oyców naszych; któ- ,, rym nie powiem: wstańcie, i usuńmy się. A my też ich nieodstąpiemy.,,

(d) Rzymianie dzieci swoie do tego wszystkiego zaprawiali, co tylko pod-

podczas woyny przydatne im być mogło. Robienie ręką składne, dźwiganie ciężarów, rzucanie kamieni, ubieganie się w zawody, wszystko to, do ćwiczenia dziecinnego należało. Oprócz tego ieszcze do żadnego w Rzeczypospolitey urzędu żaden tam przyiść nie mógł obywatel, który pierwey dziesięć lat w woysku nie służył.

(e) Dzieci Rzymskich Senatorów chodziły z swemi Oycami na Radę, dla uczenia się Prawa. Sędzia mniey śmiał przy dzieciach maiących rozum (aby ich nie zgorszył) sądzić niesprawiedliwie; a dzieci poznawały wcześnie i sposób toczenia prawa, i rodzay kary na różne występków rodzaie.

(f) Złe skutki z wysyłania dzieci za granicę z wielu bywaią przyczyn. Już to iest pewna, że pierwsze wrażenia na umysłach dzieci trwalszemi

są

są zawsze niżeli poźnieysze. Dzicie napatrzywszy się pierwey miast pięknych Europy, a powróciwszy do kraiu widząc mało coś podobnego w Narodzie, tęskni do tego, co gdzie indziey poznało pięknieysze. Widząc przy tym za granicą rząd inszy, sposób myślenia tamteyszych obywatelów odmienny, a czasem i nagany Narodu swoiego słysząc, obmierzi go sobie młodzian przed czasem; i choć potym do Oyczyzny powróci, nie długo zabawiwszy kwapi się znowu za granicę, albo z tęsknoty do wolnego życia, za które tam nikomu nie sprawia się, albo z nałogu włóczenia się, którego od lat dziecinnych nabył. Inszych skutków czekać należy, ieżeli dzicie po odbytych naukach potrzebnych w domu, z człowiekiem rozsądnym kray swoy własny obieżdżać będzie. W swoiey Oyczyznie murów zwaliska, robota rąk Dziadów naszych, nadgrobki i obrazy Bohatyrów kraiowych, drzewa nawet wiel-

wielkich ludzi rówienniki; Wszystko to, silniey niż gdzie indziey mówi do nas, wszystko to młodego uczy pożytecznie. Poznanie przytym położenia kraiu swego, czyli kto żołnierską, czyli cywilną drogą poydzie, w dalszym życiu przydatne mu zapewne będzie. Podróże zaś za granicę w wieku doskonałym, i od ludzi iuż w kraiu doskonałych czynione; pożytecznemi tylko będą; bo tak, każdy z zagranicy potrzebnemi zbogacony wiadomościami powróciwszy, i kray swoy razem zbogaci.

(g) Ten co nie ma żadney Religii, wszystko zdaie się mieć za Boga, prócz Boga samego. Bo poruszywszy z mieysca swoiego nieporuszone Bóstwo, cóż na tym mieyscu postawi, na którym, dla samego rządu w Narodach, coś być koniecznie postawione powinno? Przysięga iedna, którey celem Bóstwo, utrzymywała od wieków, i po dziś

 dzień

dzień Państwa utrzymuie; a w miarę gdzie ten punkt bywał osłabiony, i Naród słabieć musiał. Polybiusz powiada: że za iego czasów przysiędze Greczyna nie można było wierzyć, ale Rzymianin szczerze przysięgał; ten Rzymianin, który natenczas światu panował.

(*b*) Slawacy dawni, od których Polacy poszli, iest Naród Sarmatów Europeyskich, którzy, wraz z Wenedami osiedli między Elbą i Wisłą. Jornandes i Prokopiusz naypierwsi o nich piszą. Około Roku 500. napadli na Niemcy; za Krola zaś Francyi Dagoberta, na Francyą. Wierzyli w Boga iednego który rzuca pioruny, a w którego ręku wszystkie losy ich zamknięte są. Slawianie przeszli za Dunay za panowania Justyniana, gdzie napadli na Jllirȳk, i podobywali twierdz mianych od Rzymian za niedobyte. Nakoniec osiedli w Jlliryku między

Sawą

Sawą i Drawą rzekami, która część Pannonii, dotychczas zowie się Slawonia.

(i) Grecy i Rzymianie w początkach, służyli Rzeczypospolitey bez żadney zapłaty. Dzielili się tylko łupami zdobytemi na nieprzyiacielu, do których części i lud w mieście pozostały należał. Perykles naypierwszy żołnierzom Ateńskim płacę naznaczył. U Rzymian zaś dopiero około Roku 400. po założeniu Miasta, płacić żołnierzowi zaczęto.

(k) Stanisław Potocki Woiewoda Ruski, na Seymie Grodzieńskim 1784. darował Rzeczypospolitey Regiment naylepiey zebranych i przystroionych ludzi, który do śmierci swoiey znacznym nakładem z własney skrzyni utrzymywać ma. Przyczynił ieszcze i Armat spiżowych 24. Z tym na nich wypisem: *Civis me obtulit Patriæ.*

(*l*) Ten poczciwy Obywatel, który ochotnie dawał dziesiąty grosz zysku swoiego rocznego, z dokładem: ażeby mu dziewięć pozostałych zabezpieczono; słowo mocne powiedział.

(*m*) Ateniénczykowie mieli swoich Sofronistów czyli dziesięciu Urzędników, którzy postrzegali obyczaie młodzieży, i zamykali gorszących.

(*n*) Zbytki w Obywatelach do upadku tylu Narodów przyczyniły się. Ateniénczykowie zbici od Filippa pod Cherone, iuż nie powstali; i miękkością, roskoszami, igrzyskami, cieszyli się w smutku, aż do zawoiowania ich ostatniego przez Rzymian. Rzymianin przeciwnie po tylu klęskach od Annibala albo Mitrydatesa, iak ów w bayce Anteusz, mocnieyszy wstawał po upadku. Chrońmy się przykładu pierwszych, a do naśladowania drugich mamy pobudki.

Plato

Plato w swoiey Rzeczypospolitey, prawa handlowania samemu tylko rządowi kraiowemu pozwala.

(o) Prot Potocki, niezwyczaynym w Polszcze obywatelowi przemysłem handel podnosi. Przez czarne morze do Liworny, Marseille, produkta kraiu przesyła. Wszystkiego co tylko może w handlu kraiowym dotknie, i szczęśliwie do końca przyprowadza. Zbogaca siebie dowcipem, a Narod przykładem.

(p) W Rzeczachpospolitych wymowa zawsze potrzebną była robot sprężyną. W Homerze Agamemnon do poczesnego mówi Nestora: „ Rozsądny „ Starcze, ty w wymowie Greków „ wszystkich przechodzisz! Wielcy „ Bogowie! czemuż nie mam w woy„ sku moim dziesięciu ludzi tak umie„ iętnie mówiących w radzie, a wkrot„ ce to miasto Pryama poddałoby się.„

Trzeba wyznać, że za panowania Monarchy naszego, Literatura Polska we wszystkich prawię rodzaiach, równie iak i umieiętności potrzebne, tak daleko podniosły się, że więcey za tego Króla pism pożytecznych w różnych rodzaiach drukarnie powydawały; niżeli prawie za wszystkich razem poprzedników iego wyiść mogło.

(q) Lud rolniczy, byleby mu los iego osłodzić umiano, bardziey zawsze będzie lubił Oyczyznę swoią, niżeli lud handlowny; bo przyzwyczaienie się do iednego mieysca robi mu zagrodę iego słodką. A Hollendrowie naprzykład handlem swoim świat obiegaiąc, nigdyby się dzisiay z taką gorliwością o kray swoy nie bili, z iaką z pod władzy Hiszpanów wybiiali się. Maią drugą swoią Oyczyznę w zachodnich i wschodnich Indyach, które są składem bogactw Hollenderskich.

(r) Owe

(r) Owe różne w różnych Prowincyach, a ledwie nie w każdey maiętności włoki, morgi, staie, sznury, pręty; Łany Frankońskie, Niemieckie, Polskie, Chełmińskie &c: gdyby przez pewną miarę gruntów powszechnie na kray cały naznaczoną porównane były; nietylko dla samego wsi dziedzica wygodniey byłoby; bo maiętności swoiey z obcemi prędzey mógłby wziąść proporcyą, kupuiący zaś pewnieyszą wiadomość, ale też ogółem dla kraiu całego, pomierzenie i porównanie miary pola, z wielu okoliczności naypotrzebnieysze byłoby. Toż myśleć i o porównaniu miar zboża w Koronie i Litwie; które ułatwiaią handel kraiowy. Toż o wagach i łokciach, które po wielu mieyscah, nie tak surowo iakby powinny utrzymuią się.

(s) Chiny, ten Naród od naydawnieyszych wieków szczęśliwie utrzymuiący się, winien zapewne potęgę i lu-

ludność swoią Rolnictwu w naywyższym stopniu tam zawsze kwitnącemu. Dobroć ziemi zachęca Rolnika w Chinach do pracy; ale go zachęca więcey i rząd kraiowy, przez nadgrody publiczne i poszanowania dla wieśniaka czynione. Cesarz sam w pewnych dniach corok wychodzi na pole; swoią ręką orze, sieie, i zbiera w czasie. Rozdaie nadgrody przemyślnieyszym Rolnikom, i nie wstydzi się, nieiako z niemi porównać się, ażeby tak z Monarchów Azyi nikogo sobie równego nie miał.

(t) Gdyby u nas Wieśniak iak u Szwaycarów był razem żołnierzem kraiu, mówiemy: żebyśmy się z czasem więcey własnych poddanych bali, niżeli obcego nieprzyiaciela. Daymy im tylko iakąś Oyczyznę, a bić się za nią będą wraz z nami.

(u) Joachim Chreptowicz Podkanclerzy Lit: poddanych własnych we wszy-

wszystkich wsiach swoich od robienia pańszczyzny uwolnił, płacę tylko w miarę gruntu posiadanego przez wieśniaka, naznaczywszy. Może u niego poddany wyiść ze wsi, i do inszego dziedzica przenieść się, ale tego nie zrobił nigdy, i owszem wsie iego ludnieyszemi są nad sąsiedzkie. Może u niego poddany z cudzey wsi trunki sobie sprowadzać, albo swoie wyrabiać, ale do tego nie przychodzi, bo miłość pomnożenia maiątku swego oduczyła go piiaństwa; a przekonany pożytkiem własnym uprawia rolę naypilniey, i nawet o handlu przemyśliwa. Lat kilkunastu praca obficie Mężowi temu nadgrodziła się; ma dzisiay wieśniaka swego bogatszym, przychod swoy roczny w dwoynasób pomnożonym, i słodkie wspomnienie, że ludzi zrobił szczęśliwemi.

(w) Kościoł święci zwycięztwo nasze pod Chocimem, to razem świętem

obywatelskim Chodkiewicza, który kraiowi tę chwałę zdarzył, byćby powinno. Dawni Grecy swoim Bohatyrom kaplice, albo posągi wystawiali. My w Polszcze posągów dla wielkich ludzi naszych z woli Narodu wystawionych nie znamy. Mała ta nadgroda byle iak nayoszczędniey dawana, wielkie za sobą pociągnęłaby do dzieł bohatyrskich zachęcenie. Na publicznym mieyscu posąg wystawiony, do każdego z przechodzących gada o teyże cnocie, która na posąg zasłużyła; a skłonność w każdym człowieku ażeby się unieśmiertelnić, zrobi chęć pełnienia dzieł nieśmiertelnych. Jeżeli Obywatel mężny ubogim iest, Naród winien go dostatkiem przyzwoitym opatrzyć, ażeby widział każdy, że nie darmo Oyczyznie służą; ieżeli kogo dostoieństwa albo maiątek łechce, żeby drogą zasługi w Oyczyznie starał się o nie. Ale obywatelowi, który mężnie i roztropnie w przygodzie

godzie iakiey stawił się, w czasie zgromadzenia Narodu, Szabla naprzykład z wypisaniem na niey dzieła bohatyra, imieniem całey Oyczyzny oddana; ale przydomek do Imienia przyczyniony, albo niepospolity znak iaki dla różnienia się od inszych publicznie od Narodu zasłużonemu do noszenia pozwolony; Ale nakoniec posągi żywym, a wreszcie zmarłym wielkim ludziom w Oyczyznie przez Seym naznaczone, i tym podobne nie tak kosztowne, iako bardziey podchlebne dla uczynienia komu sławy, albo nieśmiertelności nadgrody, nayszczęśliwsze skutki za sobą pociągnąć mogą.

(x) Znaczenie tego słowa *Wolność*, niech przypomina nam to drugie słowo: *Porządek*; i człowiek idąc za skłonnością woli swoiey, częstoby krzywo poszedł; dlatego roztropność drogami iey kierować powinna; ażeby użycie teyże wolności na wybraniu tylko mię-

dzy dobrym i dobrym zależało, pełnienie zaś rzeczy szkodliwey, zupełnie iey zabronione było. Oto iest prawdziwa wolność Szlachecka, iaka w porządney Rzeczypospolitey byćby tylko powinna.

(y) Służyć Oyczyznie albo Królowi swemu, iedna tylko służba iest, ktora nietylko nie poniża, ale ieszcze chwałę czyni służącemu, iaką miewa ten, kto Matce swoiey albo Oycu wysługuie się. Przecież i poczciwa służba Szlachcica równemu Szlachcicowi, szpecić nie może; i marne nadtym uwagi Szlachty inney Europeyskiey, narobiły tyle dystyngwowanych żebraków i próżniaków szkodliwych w społeczeństwie. Lepiey zapewne służyć Szlachcicowi, niżeli w nieczynnym ubóstwie, wtenczas kiedy pracą poczciwą mógłby się pięknie wyżywić, podłemi zabiegami spuszczać się na względy i dary cudze, które zawsze

upa-

upodlaią odbieraiącego, kiedy nie są dane od Oyczyzny albo Króla, od krewnego albo przyiaciela, ieżeli kto był szczęśliwym znaleść prawdziwego. W Rzeczypospolitey Acheów nie wolno było ani partykularnemu nikomu, ani nawet Narodowi całemu brać darów od potęgi iakiey zagraniczney. Eumenes Król Pergamu ofiarował Acheyczykom 120. Talentów; i namyślano się w zgromadzeniu, czyby mu za to woyny nie wypowiedzieć, że ich tym darem upodlić chciał. Apolloniusz z Sycyonu z kolei mówił: ,,Dziś ten dar ,, z siebie niewinny iest; ale o nim Eu- ,, menes nie zapomni. Zechce nas kie- ,, dyś uszkodzić albo upodlić; my nie ,, będziemy śmieli odmówić mu, bo ,, zawsze za nim dar iego mówić bę- ,, dzie.,,

(z) Zycie próżniackie, nietylko Szlachcica, ale każdego w szczególności człowieka, i kray cały razem pokrzy-

krzywdzą. Jeden z Cesarzów Chińskich powiedział. „Kiedy w iakim „kącie Państwa człowiek próżnuie, „w inszym kącie drugi z głodu umiera.„ U Persów zaś dawnych, trzy były naczelne prawa Narodu: Nie zadłużać się, nie zmyślać, i nie próżnować. Niech tedy Wieśniak pilnuie roli, Kupiec handlu, Rzemieślnik wydoskonalenia rękodzieł, Kapłan świętych stanu swoiego powinności, a Obywatel niech wspiera Oyczyznę radą, maiątkiem, albo żelazem. A tak życie czynne każdego stanu, ponieważ za pracę tylko niebo nam wszystko przedaie, będzie każdego z osobna człowieka, i razem Narodu całego uszczęśliwieniem.

WIER-

WIERSZE ROŻNE.



JRUS BLISKI SMIERCI.

Nazwiſko Irus tak u dawnych Piſarzów, iak u teraźnieyſzych, daie ſię człowiekowi ubogiemu. Naypierwſzy Homer dał to nazwiſko żebrakowi, którego Uliſſes powróciwſzy do Itaki zabił w zapaśnictwie. Nasz Irus niby żyie między 40. i 70. Olimpiadą. Umiera zaś w Sardes ſtołecznym mieście Lidyi,

po

po drugim zburzeniu i ſpaleniu tegoż miaſta za Daryuſza Olimpiady 69. Około 500. lat przed Narodzeniem Chryſtuſa.

Irus, który zwiedzał kraie,
Znał ludzi, i obyczaie,
Bywał w szczęściu i niedoli,
Żyiąc na świecie do woli;
Przed śmiercią, by im co radził,
Syny, i Wnuki zgromadził.
Wtenczas, gdy człek prawdę gada,
Tak im rzecz swoią powiada:

„Dzieci moie! śmierć mię ciśnie.
Iużem bliski mego końca,
I nie uyzrzę tego słońca,
Które wam iutro zabłyśnie.

Na

Na iedno to dla człowieka,
Czy w śrzodku swoiego wieka,
Czyli pełen lat umiera,
Obom śmierć wszystko zabiera.
Na co pragnąć, by żyć długo?
Każdy człowiek codzień wzdycha,
Skłonności twych iesteś sługą,
I żądza żądzę popycha.

Kiedym o chlebie żebranym
Chodził, a o zawołanym
Krezusie mi powiedziano, (a)
Ze go za iednego miano,
Co mu dostatkiem i chwałą,
Nic na świecie nie zrownało.
Wszedłem w Sardes kiedyś możne (b)
Dziś go pustkami widzicie!
Okryły warty ostrożne
Te Pana, te Pańskie dzicie! (c)
Krezus, na złocie obiada,

Po

Po złocie chodzi i siada.
Szumne Bogom szle ofiary *(d)*
Złote daie sługom dary!
Ja kiedy na to patrzyłem,
Pomyśliłem:
„ Jrusie! Ciebie z drugiemi
„ Równie w bolu Matka rodzi;
„ Zacóż Krezus nad inszemi,
„ A Jrus żebraiąc chodzi?
„ Za co mnie strawy nie staie?
„ Ten ma nadto, choć rozdaie? „
Zazdrościłem doli pańskiey;
Póki od wschodniey krainy
Nie przyszedł Cyrus Tyrański *(e)*
Lidyiskie pouczać Syny.
Póki zwycięzkiemi czaty,
Nie zabrał kray ten bogaty.
Wtenczas Krezusowe złoto
Brałem wraz z Perską gołotą,
I popiiał z Tmolu wino, *(f)*

Z in-

Z inszą woyskową drużyną ;
A Krezus leżał związany
Łzami oblany. *(g)*
Myślałem na to igrzysko :
„ Ja w szczęściu ! . . Krezus tak nisko
„ Ciężkim rzucony przymusem ! . .
„ O ! niechcęż ia być Krezusem. „
Gdy się Cyrus rozpościerał,
I świat pod siebie zabierał,
Jużem się bał mu zazdrościć !
Jakoż nie mógł długo gościć !
Fortuny dary nie szczyre ;
Trafił na swoią Tomirę. *(h)*

Lecz cóż się tu uwieczniło ?
Patrzcie na tych wież zwaliska,
Dzisiay zwierząt legowiska ;
Potężne to Sardes było ! . . . *(i)*
I gdzie kiedyś mur był silny,
Co wstrzymywał Orszak dzilny,

Dzi-

Dzisiay kozy przeskakuią,
Z ludzi żartuią!...
Cóż było walecznieyszego
Nad Rycerza Lidyiskiego?
Teraz, kiedy Cyrus srogi
Pęta mu włożył na nogi,
Kiedy go upodla wszędzie;
Dziś Lidyiczyk kądziel przędzie, *(k)*
Lub ciągnąć pługi wieśniacze,
Dawney swoiey chwały płacze!

Takich przypadków na świecie
Napatrzywszy się nie mało;
Jak mocny słabszego gniecie;
Ják' się wielu oszukało,
Gdy świat złoczyńców bogacił,
Wziął cnocie, a im zapłacił;
Trofoniusz w Bogów gronie, *(l)*
Ty między ludźmi Solonie! *(m)*
Widząc iak szczęście dziwaczy,

Za-

Zacząłem myśleć inaczey
I dziś wierzę:
Że co dał los, to los bierze.

Dzieci moie! Cnota iedna
Zycie wam szczęśliwe ziedna,
I myśl o Sprawcy natury:
Ze mu wszystko widać z góry.
W iakiey krainie mieszkacie,
Prawa Jey zachować macie;
Z iakim żyiecie sąsiadem,
Naprawiać go swym przykładem.
Daycie co czyie każdemu;
Bogom, sobie, i bliźniemu;
A o tych, co was skrzywdzili,
Myślcie: że się pomylili.
Kiedy się trafi przygoda,
(Ona gdy się kto iey poda,
Każdy kąt domu zabiera)
Człek mądry, sień iey otwiera,

A dal.

A dalsze zamyka wrota,
Gdzie mu mieszka Bóg, i Cnota.
Wtenczas, gdyś w kalectwa bidzie,
Zapomnieć trzeba o wstydzie,
I prosić twego bliźniego,
Aby wsparł niedołężnego.
Ale kiedyć służą siły;
Ręce ludzi wyżywiły.
Praca do bytu tór ściele,
Ręce, szczerzy Przyiaciele!
Pracuy na dziś, i na potym;
I gdyś bogacz zdrowiem złotym,
Jak śmiesz prosząc podnieść powiek,
By cię wspomógł równy Człowiek?
Nie mów: że los wszystkim władnie:
Ty sam często szczęścia niechcesz;
Chciey to, co mieć możesz snadnie,
A będziesz miał to, co zechcesz.

Dzie-

Dzieci moie! żyicie zdrowi,
Już słońce ku zachodowi,
Ale zaraz miesiąc wschodzi
Ziemi swym światłem nadgrodzi.
Ja, gdy raz zamknę powieki
Nie uyzrzę światła na wieki!

PRZYPISKI DO JRUSA.

(a) Krezus Syn Halyatta piąty i ostatni Król Lidyi z linii Mermnadów, był panem Azyi mnieyszey aż do rzeki Hallys graniczącey od Mezopotamii, i słynął w starożytności niezmiernemi bogactwami; Zaczął zaś panować w Lidyi Olimpiady 55. Na 560. lat przed Narodzeniem Chrystusa.

(b) Sardes, miasto stołeczne Lidyi, i Państw Krezusowych, zburzone było dwa razy; raz przez Cyrusa w czasie zawoiowania Lidyi, drugi raz za Daryusza; po którym spaleniu miasta tego niby tamże nasz Jrus umiera.

(c) Krezus miał Syna Atysa, którego niechcący Adrast pokrewny zabił na polowaniu.

(d) Sła-

(d) Sławne są u dawnych bogatemi darami i wspaniałością dwa wielkie poselstwa Krezusowe do Delfów dla Apollina.

(e) Cyrus, fundator Monarchii Perskiey, Syn Kambizesa, i Mandany, niżeli zawoiował Babilonią, i obalił tę Monarchią; zaczął od sprzymierzonych Babilonii iakim był Krezus Lidyiski. Krezus wyszedł przeciwko nieprzyiacielowi aż za rzekę Halys, granicę państwa swego, ale zawiedziony wyrocznią Apollina, zbity na głowę, i Sardes miasto na końcu 58: Olimpiady, razem z całym Państwem Lidyiskim zawoiowane.

(f) Tmolus góra winorodna, pod którą leżało miasto Sardes nad rzeką Paktol, sławną w starożytności wyrzucaniem piasków złotych.

(g) *Krezus złapany od woysk Cyrusowych, związany, i na stos ognia prowadzony, gdy często powtarzał: Solon, Solon! spytany coby to znaczyło? Wyznał: że dawniey Mędrcy Solonowi pokazuiąc dostatki i chwałę swoią, Mędrzec odpowiedział: aby się z tego nie wynosił, bo nikt w życiu do końca szczęśliwym nie był. Dla pamiątki tedy Solona darowana kara Krezusowi, i do łask Cyrusa przypuszczony.*

(h) *Cyrus wplątawszy się w woynę z Tomirą Królową Massagetów, złapany pod czas bitwy, ścięty, i głowa iego w naczynie pełne krwi ludzkiey z rozkazu teyże Królowy wrzucona; aby (iak mówiła) pił tę krew, której tak żądał.*

(i) *Sardes po zburzeniu swoim znowu się odbudowało, i za Monarchów Perskich*

było

było mieszkaniem Satrapów rządzących Azyą mnieyszą. Teraz pod panowaniem Tureckim, nazywa się Sardo; małe ma tylko drewniane chaty, i ieden dóm murowany dla gościnnych, bo tamtędy przechodzą karawany z Smirny do Alepu.

(k) Zawoiowani Lidyiczykowie, że się buntowali, Cyrus broń im odebrał, i umyślnie do miękkich i podłych robot zażywaiąc, zniewieścił ich. Kawalerya Lidyiska naysławnieysza była u dawnych w Azyi, i ta iedna opoźniła przez 14. dni dobycie Sardes, gdzie sami tylko Obywatele bez woyska inszego bronili się.

(l) Erginus miał dwóch Synów, Trophoniusza i Agameda, którzy w Grecyi naypierwszemi byli Mularzami. Wymurowali Kościoł dla Apollina w Delfach, a potym

Skarbiec dla Hirieusza; w którym Trophoniusz tak nieznacznie kamień ieden wmurował, że się łatwo dobywać mógł. Złożył w Skarbcu złoto swoie Hirieusz, a Trophoniusz z Agamedem kiedy chcieli w nocy wspomniony kamień dobywszy brali złoto, znowu dziurę kamieniem zakładaiąc. Poznał szkodę Hyrieusz, i sidło żelazne przy skarbie położył; Agamed wlazł naypierwszy, i sidłem złapany został. Trophoniusz zaś, ażeby brat na mękach nie wydał go, uciął głowę Agamedowi, aby tak trup nie był poznany. Trophoniusza po śmierci iak Boga czczono, miał swoy Kościok w Lebade, z sławną tamże wyrocznią pod imieniem swoim.

(m) Solon, prawodawca Ateński, życiem cnotliwym i prawami sławny umarł Olimpiady 55.

BAY-

BAYKA.

Wilk i Liszka.

LIszka Wilkowi przyiacioł psuie,
Po całym lesie go ogaduie:
Że żarłok nigdy nienasycony,
Że szkody robi na wszystkie strony.
Ja (mówi Liszka) czymże ia szkodzę?
Jedną się prawie kurą obchodzę?
On konie, owce, woły, pożera,
Jeszcze mi czasem kurę widziera.

Wilkowi liszka winnieyszą się zdała,
Że i źle robi, i ieszcze gadała.
Choć kto ma siłę temu przyczyn stawa,
Przecież ią wołał pociągnąć do prawa.

Gdy Lew z Sędziami zasiedli ławy
Pies po trzy razy zawył do sprawy.

Po wysłuchaniu, Pisarz sądowy
Małpa, czytała wyrok takowy:
Ponieważ równie złe czynić chcecie,
Robiąc go tyle, ile możecie,
Równie oboie ten Dekret wini;
Jeden a ieden, to dwa uczyni.



DO

DO MĄDROŚCI.

Mądrości! Matko cnoty! przyiaciołko Człeka,
Wago świata, i szczęście dwoiakiego wieka!..
Nie ty, co mię nauczasz, iak się kraie rządzą;
Które gwiazdy statkuią, które gwiazdy błądzą;
Jak ziemia soki swemi ożywia rośliny,
Jak słońce drogi diament z podłey robi gliny.
Nie ty, która mię wiedziesz lochy podziemnemi,
Gdzie ogień, woda, walcząc z wiatry szalonemi,
Tłuką się i mieszaią; że ziemia drży cała,

I żywym ryczy ogniem niecierpliwa skała.
Ani ty, która mierzysz niezmierzoną ziemię:
Gdzie pusta, gdzie ią człecze zamieszkało plemie.
Gdzie się podniosł Kaukazus, albo gdzie Nil bieży;
To raczey wiadomością nazwać przynależy.

Lecz ty Mądrości! która w skromnieyszey postawie,
Lubisz zasiąść z nędzarzem na ubogiey ławie;
Cieszysz go w iego smutku, że cnotę szanował;
On płakał, lecz cnotliwym że był, nie żałował.
Ty, kiedy prześladuie człeka los pijany,
Uśpisz go niepamięcią, i goisz mu rany.

Albo kiedy fałsz świata inszemi kołacze,
On śmieie się gdzie płaczą, gdzie śmieią
się, płacze.
Ty, co wielkość prawdziwą ludzkiego
żywota
Nie imieniem, godnością, ani kupą zło-
ta,
Ale mierzysz cnotami! Ten ci znako-
mity,
Kto serca poczciwego chlubi się zaszczy-
ty.
Ty, co wady bliźniego chcesz abym da-
rował,
Wlewasz mi w duszę słodycz, gdym go
poratował.
Co w sumnieniu do życia wskazuiesz mi
drogę,
Każesz znać Boga, chociaż poiąć go nie
mogę.

Mądrości! gdzie ty mieszkasz? czy chroniąc się wrzawy
Ulubiłaś ustronia, gdzie swoie zabawy
Z Tobą miewał Sokrates, gdy z inszemi dary
Dawałaś mu nauki i cnoty, i wiary.
Czy ty lubisz niziny? czy mieszkasz na górze?
Gdybym ia zayść mógł kiedy na twoie podwórze;
Prosiłbym cię przed twoim nachylony progiem:
„Czy ty iesteś Boginią, czy ty iesteś
„Bogiem?
„Zabłyśniy twym promieniem, bo w cie-
„mności stoię,
„Chciałbym iść twoim torem, lecz się
„nocy boię!..
„Drogę mi pozalegał fałsz świata, wzgląd
„marny,

„Na-

„ Nadzieia za podchlebstwo, za zdradę
„ zysk czarny.
„ Prowadź mię światłem twoim, bym nie
„ zbłądził z drogi;
„ Jabym niechciał iść tędy, gdzie się ten
„ lud mnogi
„ Zbiega zewsząd, i z taką gorącością
„ tłoczy;
„ Który tylko ma ręce, ale stracił o-
„ czy.
„ Wolałbym gdzie ścieszkami przeyść nie-
„ ubitemi,
„ Bym się iako niezdybał z bogaczami
„ temi,
„ U których całym moim przewinieniem
„ było,
„ Że ia iestem ubogi, a im się szczę-
„ ściło.
„ Żebym mógł niedostatek cierpliwie po-
„ nosić,

„ I nie

„ I nie prosił, kto nie wart, ażeby go
„ prosić.
„ Żebym swe namiętności wstrzymywał
„ na wodzy,
„ Być przynaymniey cnotliwym, kiedy-
„ śmy ubodzy.
„ Żebym w domu nie czekał losu, ażby
„ przyszedł,
„ Ale przeciwko niemu za granicę wyszedł;
„ I tam na polach łaski i nadziei onyi
„ Czekał nieprzyiaciela nic nie zatrwo-
„ żony;
„ Maiąc cnotę w posiłku, i świadkiem
„ niebiosy,
„ Kosztem Boga samego walczył z złemi
„ losy.
„ Żebym przy twoich nogach powieki za-
„ wierał,
„ I nigdy nie żałował, żem żył, lub u-
„ mierał.

PRZE-

PRZECIWKO FANATYZMOWI.

KRzyż w iedney ręce, żelazo ma w drugiy,
Zasłonił oczy, pozatykał uszy;
Tak świat obiega iak iest w sobie długi,
Wszystkiego dotknie, i z gruntu poruszy.

* * *

Gdzie tylko przeszedł, krwią ludzką spluskany,
Doydziesz go czarnym zostąwionym śladem,
Lubi kaleki, śmierć, nędzę, i rany,
Piie łzy cudze, tuczy się swym iadem.

* * *

Gdy złych od dobrych świat obaczy przedział,
Temu Sędziemu co natenczas rzeczem?
Któ-

Który swym uczniom wyraźnie powiedział :
„ Ja was na ziemię nie posyłam z mie-
„ czem. „

* * *

Czy Molochowe wskrzeszamy obrządki,
Gdzie krwią człowieka błagany bóg srogi.
Czy Buzyrysa milsze nam pamiątki ,
Który zabiiał przychodnia w swe progi.

* * *

Oto syn, tłumiąc przyrodzone prawo
Z własnego Oyca uczynił ofiarę :
Ten padł , ów nad nim trzymaiąc broń krwawą ,
Wraz woła ranny z raniącym : „ za wia-
„ rę. „

* * *

Wiaro! Ty czysta przysłana na ziemię;
Ale cię człowiek zabobonem szpeci ;
Ty chcesz by ludzkie kochało się plemie,
Jako iednego Oyca iedne dzieci.

Bóg

Bóg od nas wszystkich wyciąga swey
chwały,
Pod iednym żyie Narod ludzki Panem;
Afryckich pustyń tułacz ogorzały
Z Laponem, albo Chińczyk z Luzytanem.

* * *

Za cóż dla wiary miecz kto w ręku nosi?
Pokrzywdza niebo i prawa natury?
Kiedy ktoś ręce równo ze mną wznosi,
Nie potępiać go, on ie wzniosł do góry.

* * *

Czyż to nie lepiey Rzym rozumiał stary?
Aby zamieszkom powszechnym zaradził,
Szczęśliwe skutki zé złey robiąc wiary,
Bogi Narodów w stolicę wprowadził.

* * *

Gdy różne bostwa ręce sobie dały,
Serapis został Jowiszowym bratem,
Eufrat się z Tybrem w iedno łoże zlały,
Rządził Rzymianin uciszonym światem.

Jeźli

Jeźli niebaczność była dotąd głucha,
Idź ktoś wykroczył przykładami temi,
Człowiek szczególny niech Zwierzchności słucha,
A Zwierzchność Boga, który Oycem ziemi.

* * *

Nie mamy prawa z bronią w ręku pytać,
I o rzecz świętą pastwić się nad bratem,
Ty, co te wiersze będziesz kiedyś czytać,
Wspomniy, że chciałeś być sędzią i katem.

* * *

Jam ci z rąk wyrwał oręż zgotowany,
I ślepy zapęd z wolna ułagodził,
Żeś się na reszcie, iuż sam przekonany,
Z rozumem, z sercem, i z wiarą pogodził.

Oy-

Oyczyzno moia! nikt nie widział Ciebie,
Abyś się kiedy zmazała tą plamą!
Gdy przyidzie pora, ratuy się w potrzebie,
A niebo mocne nie da się i samo.

PODROŻ z DOBIECKA NA SKAŁĘ.

Z Dobiecka, gdzie Pan mieysca w dawney swey dziedzinie
Staropolską szczerością i cnotami słynie,
Gdzie z nim Żona przykładna pouczyła dziatki,
Że iedne pełnią cnoty przed oczyma Matki,
Drugie patrząc z pilnością na starszych przykłady
Myślą: „I my też kiedyś poydziemy w ich ślady.„
Z Dobiecka zebrawszy się Kamilla, Albina,
Ja przy nich, człek przy koniu, Madam i Kloryna,

Wy-

Wyszliśmy skałę widzieć nad wieczorną
porą
Konia miała Kamilla, nas pieszych pięcioro.

Nad samym Dwor Dobiecki brzegiem
Sanu leży,
Który niestatecznemi zakrętami bieży,
Wdzięczne kępy czystemi ramiony okrywa,
Chytry, sam ie porobił, i sam ie zalewa.
Tam wzgórki roskosznemi drzewami się
stroią,
Gdzie Słowik swą pieśń śpiewa, a Pasterka swoią:
Do którey gdy Alexy przyszedł na godzinę,
Całować się zaczęli, i poszli w gęstwinę.
Tu niewinna na buyney łące owce pasie,
Nad nią zuchwała koza po skałach wspinasię.

I wi-

I wisząc nad przepaścią chlubi się z swey
sławy,
Że doszła nietykaney od nikogo trawy.
Indziey, z gęstwiny lasku wioska wysko-
czyła,
Żeby się tak pięknemu porzeczu dziwiła;
A gdy się cudzym wdziękom przypatry-
wać rada;
Sama z drugiemi widok naypięknieyszy
składa.

Na lewey Dworu stronie po przechadz-
ce mały;
Pierwszy nam dał się widzieć wzgorek
okazały,
Czyli go ręka ludzka kiedyś usypała,
Czy wiekami natura nad nim pracowała,
Ale go człowiek iakiś dawnieyszego świata
Drzewami poobsadzał; na których choć
lata,

Cho-

Chociaż poznać nadpsucie, prawie go nie
czuią,
Jeszcze teraz i z burzy, i z czasu żartuią.
Kaplica od pobożney ręki wystawiona
W śrzodku wzgorka, dawnością stoi u-
święcona;
Gdzie i dziś wieśniak z pola idąc, w do-
brey wierze,
Ocieraiąc pot z czoła szepce swe pacie-
rze;
W których, z chudobą, z dziećmi, z tym
co mu nie staie,
Co ma w gumnie, co posiał, na Boga
się zdaie.
Tam i Pasterz straciwszy owcę Bostwo
kłóci,
I mówi: że mu zawsze zguba się po-
wróci.
Tam i my, że się chciało odpocząć
Klorynie,

Przy-

Przyszedłszy, obsiedliśmy tę polną świątynię.

Ja patrząc na porzecze wdziękami okryte,
Swistałem sobie moią piosnkę fawotytę,
Albina, dobrowolnie pragnąc swoiey straty,
Okrywa pierś kwiatami pięknieyszą nad kwiaty,
Kloryna, coś tam sama do siebie gadała,
Madam mię iuż ostatnim słowem zapewniała,
Że żadnemu Męszczyznie nigdy nie dowierza;
A nikt z nas przy Kaplicy nie mówił pacierza.
Kamilla w tym zawoła: „ Cożem ia odkryła!„
Razem z piasku kość głowy człowieczey dobyła;

Przy-

Przybliżemy się ku niey, szukaiąc mieyscami,
Ta piszczel, a ta spinę znalazła z żebrami,
Oto masz ieszcze głowę, oto ieszcze szczekę!
Mnie smutna myśl obleci, i do naszych rzekę:
„O szanuycież to mieysce! Szanuycie te kości!
Jak są białe! iak lekkie! znak to ich dawności.
Ta ziemia, wielkich kiedyś Rycerzów siedlisko,
Pewnie to w boiu ległym dała grobowisko.
Może na tych równinach, gdzie ta trzoda pasie,
Szumnych naszych woiaków rota ścierała się.

Gdy uderzy pierś o pierś, i strzemie o
strzemię,
Nie ieden krwi poczciwey strumień zlał
tę ziemię.
Ten, co sile przeciwney nie wydołał sprostać,
Wołał poledz na placu, niż w niewoli
zostać,
I mocuiąc się z śmiercią zachęcał drużynę:
„ Te mnie rany nie bolą, za Oyczyznę
ginę. „
Po potyczce, przy smutnych pieśniach rota cała,
Pewnie, na to tu mieysce ciała sprowadzała.
Może gdzie my siedziemy, tędy Matki
stały,
Między trupem zrąbane Syny poznawały.

Ta

Ta poznawszy swoiego, sama ledwie żywą,
W zbolałe tłucze serce ręką popędliwą.
Ta ią w żalu hamuie: „ Wszak i moy
się minął,
„ Toż to za nic, że Syn twoy za Oy-
„ czyznę zginął ? „
Ta gdy konia białego, na którym wy-
słała
Swoiego iedynaka, przypadkiem poznała;
Przy nim tarczą i szabla na łęku wy-
siały,
A po karku mu pełno krwi zaskoru-
piały,
Rzuci się doń: „ Otoż my razem siero-
„ tami ! „
Krew spiekłą łzami płócze, ociera usta-
mi.
W tym z trupów zbroie zwłoczą, w dół
składaią ciała,
Troistym ie okrzykiem Rota pożegnała.

A ieden z Naczelników mówił do gromady:
„ Oni legli, ale wam zostały przykłady. „

Gdy tak o Staropolskich-Rycerzach gadamy,
Z uszanowaniem kości z piasku dobywamy,
I składaiąc w Kaplicy te zwłoki święcone,
W dalszą podroż pośpieszym, serca napełnione
Maiąc obywatelstwem, i żalem wzruszeni,
Jakeśmy dziś od Przodków naszych odrodzeni!
Cicho z nas każde idzie. W tym z pod ziemi niby
Głos się iakiś odezwie; Duch iest bez ochyby,

Duch

Duch iest, tylko nie wiemy, zła czy dobra dusza?
Madam się zarumieni, i ramiony wzrusza,
Razem nam pokazuie, że korek złamała,
I o iednym trzewiku tylko pozostała.
Widać to było po niey, że przypadek czuie,
Już gęściey niżli przedtym wachlarzem pracuie,
Już czasem uszczypliwym słowkiem przycinała,
Bo prawdę powiedziawszy, Albina się śmiała.
Ja, który na tym świecie doznałem wszystkiego,
Jak czasem z małey rzeczy przyidzie do wielkiego,
Przyiacielskim sposobem zaczołem w to wchodzić,

Jakby Madam z Albiną, i z iey korkiem
zgodzić.
Korku lipowy! iakżeś kosztował mię siła!
Ktoż to wszystko wyrazi, co niechęć zrobiła?
Pożar swoy zapalała po małey iskierce,
Potym mię nie ieden raz zabolało serce.
Rownie kiedyś i Cezar z rzeczy pewnie małyi,
Że mu się iakieś fochy Pompeia nie zdały,
Z drobnych początków, wreszcie goniący ostatnią,
Usiadł na kark Rzymowi, i toczył krew bratnią.

Ale smutne przeczucia, i przeciwne losy,
Na te, co niemi rządzą, spuściwszy niebiosy,

Idzie-

Idziemy w dalszą drogę; w którey nas
wstrzymuie
Rów długi i głęboki. Kamilla wskazuie,
By iey konia podano, chcąc obiechać
wkoło.
Znowu to nasza Madam przyimie nie
wesoło;
Bo sądząc sprawiedliwie, iey to nale-
żało;
Na nią prawo iechania po korku spa-
dało.
Ale gdy się nieszczęście na kogo usadzi,
Tysiączne przeciwności ze wszech miar
gromadzi;
I tak idzie złe po złym, los z losem się
łączy,
Wreszcie przyidzie naygorszy, i człeka
dokończy.
Już i nasze nieszczęście zaczeło łańcu-
chem!

Kamilli dano konia ; Jakże składnym ruchem ,
Ku niemu przystępuie ! Cmoknie , w grzbiet uderzy ,
Krzyknie nań , schwyta grzywę, wsiądzie iak należy.
Kamilla na gniadoszu w koło poleciała ,
My prosto puściemy się. Znowu burza wstała.
Kiedy przyszło i błoto i łozy przebywać,
Madam o poniewierkach zacznie przebąkiwać.
Więcey ieszcze , Albinę kiedym przeprowadził ,
Służalec wziął Klorynę i na brzeg wysadził ,
Ona sama zostawszy , gdy przeskoczyć chciała ,
I drugiego trzewika w błocie postradała.

Dopie-

Dopieroż iuż wyraźniey z Kornela, z Rasyna,
Z Boalego wziętemi wierszami przycina,
W których do tego zmierza, co wspiera iey sprawę,
Że lepiey życie stracić, a niżeli sławę.
Dzięki słudze! od dalszey kłotni nas wybawił,
Dobył z błota trzewika, i sławy poprawił.

Te zawady przebywszy, i kłotnie domowe,
Po nad brzegi roskoszne idziemy Sanowe,
Kamilla nadiechała, tak nasz poiazd cały,
Nakoniec do żądaney przybliżył się Skały.
Jakże to wielki widok! Woda popędliwa,

Przeciw skałom na pomoc czasu przywoływa,
I chociaż wody miękkie, chociaż czas leniwy,
Przecież kraią na poły kamień uporczywy.
Właśnie wtenczas pogodne słońce zachodziło,
I białych skał wierzchołki same czerwieniło;
Po których nad urwiskiem idącą drożyną
Pastzerz bydło popędzał; Na dole rozwiną
Sieci z czołnów Rybacy. My rzucamy okiem
Nie wiedząc, ktòrym pierwey napaść się widokiem.
A ieszcze te ozdoby nam się podwaiały,
Bo wszystko nayczyścieysze wody odbiiały;
Że

Że dwoistym bawiem się za iednymże razem,
Pasterzem, bydłem, czołnem, rybakiem, i głazem.
Hey! kto nie był na Skale, iakby nigdzie nie był!
Czołnem z Madam, z Kloryną, z Albiną iam przebył.
Kamilla po swoiemu w bród San przeiechała,
Pnie się znowu pod górę rota nasza cała;
Już na wierzchu stoiemy! Inszy widok całe;
Ziemia, wody, opoka, które tak zuchwale
Z dołu patrząc, Niebiosom panować się zdały,
Ztąd widziane przy] samey pysze pozostały.

A Niebo stare swoie panowanie wzięło,
Ziemię z wodą, z lasami, w swym łonie zamknęło.
Tam każde z nas w pokorze Bogu się pokłoni,
Który znowu i Niebo ogarnął w swey dłoni.
A że iuż słońce zaszło, czas w domu się stawić,
Smutni Skałę rzucamy, że dłużey zabawić
Na niey nie można było. Gdy nad San przyidziemy,
Ja, Kamilla, Albina, czołnem przepłyniemy,
Służalec z koniem iuż nas czekał pod kępiną;
Po Madam wrócił Rybak przewieść ią z Kloryną,

A my tym czasem idąc wolnemi krokami,
Nim się Madam przewiezie i połączy z
nami,
Albina myśli swoie o Skale powiada,
Że iey zawsze ten widok coś nowego
gada,
Że czuie piękność świata! Tak słowo po
słowie,
O niczym nie myślący, staniemy przy ro-
wie.
Obeyźrzemy się razem, Kloryny nie stało!
Ale niemasz i Madam! Serce mi zadrżało!
Gdzieśmy na ląd wysiedli, ku temuż
brzegowi
Powrócę, niemasz naszych! Rybak tylko
powi:
„ Że ie przewiozł szczęśliwie, że choć nas
„ widziała
„ Ta Pani, wraz wysiadłszy za rękę por-
„ wała

„ Młod-

„ Młodszą, co była przy niey, i nie iuż
„ za nami,
„ Ale w prawo, dzikiemi poszła mano-
„ wcami.
„ Że coś niezrozumianym ięzykiem mru-
„ czała,
„ Ale diabła, iak mówił, często wspomi-
„ nała. „

Gdym wysłuchał, wnet wszystkie sta-
ną mi w pamięci
Od korka fatalnego zaczęte niechęci,
I ta świeża, żeśmy się w drogę pokwa-
pili,
A ią samę z Kloryną tylko zostawili.
Otoż, żeby nas martwić umyślnie błą-
dziła,
Choćby siebie niebaczna i dziecie zgubiła.
Już noc padła; oczy mi na nic się nie
zdały,

Aże-

Ażeby obłąkanych po polach szukały.
W ciężkiey tedy rozpaczy wołam: Madam! Madam!
Madam milczy, a z samym tylko echem gadam.
Złączyłem głos z Rybakiem, by dosiągnąć dali;
Aleśmy próżno oba potrzykroć wołali.
Wszystkie mi nocne w myśli stanęły przygody;
Zwierz naybardziey, co świeżo ponarabiał szkody.
Zwierz naybardziey okrutny, który trafi gdzie chce,
Kiedy nieubłagany los człowieka zechce.
Dopiero nad Kloryną cały moy żal wzbudzę;
Bom cierpiwał, i czułym na nieszczęścia cudze.

„Klo-

„ Kloryno! Już twó; Ociec z Matką wiek
„ skończyli;
„ Ciebie sierotę w ręku krewnych zosta-
„ wili!
„ Na tożeś ich przeżyła, żebyś świecąc
„ mało,
„ Zgasła śmiercią okropną!.. Już może
„ się stało!
„ Już może teraz srogi zwierz ią doko-
„ nywa,
„ By prędzey wygnał duszę, krwi zewsząd
„ dobywa,
„ Gładkie piersi kaleczy, kazi twarz ru-
„ mianą,
„ Razem piękność, i znaczne pożeraiąc
„ wiano!
„ Jutro na polu może znaydę troche
„ kości,
„ Co się od roziuszoney zostaną dziko-
„ ści.

„ Te

„ Te poniosę w dom Ciotki reszty twe-
„ go ciała,
„ Ale iey nie pokażę, boby wraz sko-
„ nała.
„ I tylko domownicy kiedy cię obaczą,
„ Rownie nad tobą krewni i obcy za-
„ płaczą,
„ A nie będzie co pogrześć! . .

Cætera desunt.

DO

DO

J. O. JMC PANI ELZBIETY

z XIĄŻĄT PONIATOWSKICH

BRANICKI,

KASZT. KRAK. H. W. K.

w dzień Jmienin Jey.

OBRAZ CNOTY.

SKromnie odziana, z składu samey twarzy,
Z postaci całey szanować ią trzeba;
Mieszkaniem swoim padół ziemski darzy,
Ale iest corką szczęśliwego Nieba.

* * *

Zazdrość, czy potwarz oczy na nią zwróci,
Zazdrość, czy potwarz nic Jey nie zaszkodzi;

Słod-

Słodkie spoyźrzenie z ich pozorem skłoci,
Tak iad śmiertelny ich oczu łagodzi.

* * *

Na wierzchu góry mieszkanie zakłada,
Jeszcze ią w koło broni mur potężny;
Gdzie przy iey nogach nikczemnie upada
Zuchwałych losów pocisk niedołężny.

* * *

Tam lubi mieszkać, że i Niebo bliżyi;
I z swoiey góry widzi padoł ziemny,
Jak na nim pycha daleko się szérzy,
Jak iey bez Cnoty zabieg nadaremny,

* * *

Schodzi i na dół często nie żądana
Od Ludzi, dla nich zstąpiwszy na ziemię.
Chociaż gardzona i prześladowana,
Swiętym uporem lubi człecze plemię.

* * *

Jak słońce, gdy się z za chmury dobędzie,
Roy pszczoł roboczych ku niemu wzlatuie,

Tak

Tak nędza pierwsza szukaiąc Jey wszędzie,
Pospolicie Ją naypierwey zdybuie.

* * *

Tym łzy ociera, tym zawiia rany,
Aż się ukoi boleść niecierpliwa,
Tym swoią ręką chleb łamie żądany,
Chleb cnoty, który posilnieyszym bywa.

* * *

Indziey nawałem lasu zagłuszona,
Nędzna roślina ledwie że się czuie;
Ona Jey słabe podnosi ramiona,
I ożywnemu słońcu pokazuie.

* * *

Na nią wspomniawszy człek prześladowany,
Nieszczęścia swoie swym statkiem przemoże;
Niewinnym dźwigać pomaga kaydany,
I wygodnieyszym robi, nędzy łoże.

Dzie-

Dzieci Jey, żywioł szanuie surowy;
Z władzą nakaże zapaloney chmurze:
„Tak chce Pan gromu, nie tykay tey
„głowy.„
U nóg padł piorun, bokiem poszły bu-
rze!

* * *

W pośrzodku nocy, gdy bogacz łakomy
Skarb swoy ogląda, sobie go wychwala;
Lubieżnik wszedłszy w swych miłostek
domy,
Kradzionym ogniem płonie i zapala.

* * *

Wtenczas, na łonie cnoty człowiek
prawy
Spokoynie zasnął, we śnie się uśmie-
cha,
Bo mu się marzą niewinne zabawy;
I roskosz z Cnotą, do której śpiąc wzdy-
cha.

PANI! Imienin twoich przypomnienie
Przypomniało mi razem Obraz Cnoty.
Niemasz w nim sztuki, tylko dobre chcenie;
Lepiey go Twoie maluią przymioty.



DO

DO MŁODEY PANIENKI.

TEklo! potrzebna nauka młodemu!
Kto ufał wdziękom i wiekowi swemu,
Jak się cokolwiek schylił do wieczora,
Zwyczaynie płakał na zdradliwe wczora!
Ale ten, który w czasie swey młodości
Potrzebnych iakich nabył wiadomości,
Niemi na różne uzbroiony ciosy,
I wieku przykrość ugłaszcze, i losy.
Jak się pachnące nazywaią wody,
Jakie z Paryża wywieziono mody,
Jak trefią włosy, iak się pierś odkrywa,
Nie to się, nie to, ćwiczeniem nazywa!
Znay twego Boga, twego Boga, który
Na wszystkie twoie sprawy patrzy z góry,
Masz mu być wierną, bliźniemu i sobie;
Nie mów o nikim, nie będą o tobie.
I choć masz cnoty, myśl iakbyś nie miała;
Bo

Bo na tym cnota zasadza się cała;
Po takim serca twoiego ćwiczeniu,
Pomyśl o głowy twey wydoskonaleniu.
Nie czytay tych xiąg, z których gadać
śmiele,
Ale te, z których robić można wiele.
I to, co teraz za pogardę wzięli!
Nie wstydź się czasem usiąść do kądzieli.
Szczęśliwe twoie Babki tak myślały,
Szczęśliwym Zięciom cne Żony dawały!
Dzisiay w tym wielki widać niedostatek,
W Małżeństwach mało mamy Żon, i Matek!

ŻEBRAK PRZY DRODZE.

„ DAwne człeka panowanie,
„ Niewyniszczone do końca!..
„ Zostało mu używanie
„ Wolne powietrza i słońca.

* * *

„ Resztę rękami twardemi
„ Dała możnym przemoc krwawa!
„ Na cóż mię było na ziemi,
„ Gdy nic do niey nie mam prawa?

* * *

„ Ptastwo wolno przylatuie,
„ I wyżywia się z tey niwy;
„ Tu robak część swą znayduie,
„ Wziął, wiele chciał, zwierz pierzchli-
„ wy!

* * *

„ Ja równym człekiem stworzony,
„ Prożno pokarmu wyzieram;

„ Na buyne patrzę zagony,
„ I z głodu przy nich umieram.

* * *

„ Oto tłum ludzi i kóni
„ Przydrożne zboże wytłacza;
„ Szum się po powietrzu goni!..
„ Wozy to idą bogacza.

* * *

„ On nad innych roztargniony,
„ Z gorącem, z pyłem się bidzi.
„ Chmurą prochu otoczony,
„ Że go i Niebo nie widzi!

* * *

„ Podchlebca go fałszem truie!..
„ Co ziadło me wyżywienie,
„ Na ręku przed nim piastuie
„ Ulubione Pańskie szczenie.

* * *

„ Bogacz mym głosem zwrócony,
„ Na tę stronę głową skinął,
„ Gdzie ia leżę zapomniony!
„ Widział kalekę, i minął.

„ Boże!

,, Boże ! przy mym prawie stoię,
,, Zwę Cię Oycem ze wszystkiemi :
,, Nie widzisz ! . . Ja dziecko twoie
,, Poniewieram się po ziemi ?

* * *

,, Już mi się oczy ztępiły,
,, Prożno leiąc łzy codzienne ;
,, Nieba się z ziemią zmowiły ;
,, I stały mi się kamienne ! . .

* * *

,, Nic mię w tym życiu nie cieszy !
,, Wszystko miia mą koleię.
,, Smierć się tylko ku mnie spieszy,
,, Za rękę wiodąc nadzieię.

NA

ALEXANDROW, DOM WIEYSKI

J. W. OGINSKI,

HETMANOWY W. W. X. LIT.

Coż to za siła tym kraiem włada?
Co wśrzod żywiołów nierządu,
Wieczystym bagnom z ufnością gada:
„ Weźcie kształt wody i lądu. „

* * *

Silnym postrachem gad uderzony
Dawne opuszcza siedliska;
I w oddalone wleką się strony,
Krwawemi cętki połyska.

* * *

Na iego mieysce ciepłe Żorawie,
I od południa ptak mnogi,
Łabędź, i stroyne zleciały Pawie,
Zaległy wodę i drogi.

Tam

Tam cicha cnota ma swe schronienię,
Kiedy się z tłumu wyrwała;
Ona nad blaski przekłada cienie;
Byle coś Nieba doyźrzała.

* * *

Tam czystą myślą w zmowionym czasie
Wierność kochankę całuie;
Tam się niewinność z Owcami pasie,
I z Pasterkami żartuie.

* * *

Tam się z daleka podróżny zwrócił,
Ani go bierze ochota
Do Domu, który dawno porzucił.
Tak miło bawić, gdzie Cnota.

* * *

Tam z między tylu znaiomych pieniem
Pędząc naysłodszą godzinę,
Spiewał też także pod drzewa cieniem
Pasterz, co kochał Justynę.

DO
DZIECIĘCIA RODZICOW NIESZCZĘSLIWYCH.

DZiecko małe! Ty niewiesz gdzieś iest? coś iest? czemu
Przyszłoś na świat posłuszne przeznaczeniu twemu?
Niźli z czasem przykra cię nauka utrudzi?
Wiedz: żeś na świecie człekiem, masz żyć w śrzodku ludzi.
Gdybyś mógł widziec pierwey, niźliś widział słońce,
Na iakowe na ziemię wysłano cię końce,
Próżne nic podobnoby lepsze ci się zdało,
Pogardzaiąc tym byciem, któreby cierpiało.
Żyć na świecie, żyć człekiem, żyć wśrzod ludzi grona,

Jak-

Jakże to twardy ciężar na iedne ramiona!
Wkrótce poznasz, dla iakiey doli wziąłeś
życie;
Matka cię mdleć nauczy, Oyciec płakać
skrycie.
W' zepsutym wieku samo zepsucie cię
czeka,
Trudno wydołać wszystkim powinnościom
człeka!
A ludzkie społeczeństwa iakże pełne wa-
dy!
Będziesz człekiem poczciwym? Spodzie-
way się zdrady.

Dziecko! tak ci zapłacą, żeś został
człowiekiem!
Ale to z dalszym twoim ma nastąpić wie-
kiem.
Teraz (iak cię nazywa pycha) Królu
ziemi!

Za przypadkami po niey czołgasz się swoiemi;
Gdyby cię nie chroniono, iakeś mdły i goły,
Zgniótłby cię twoy poddany, zwierz, albo żywioły.
Zewsząd ci grozi nieszczęść rodzay wieloraki!
Królu ziemi! gdzież twego panowania znaki?
Lecz kiedy tylko na złe ty płaczesz dzisieysze,
My płaczemy na przeszłe, przyszłe, teraźnieysze!

Matko! któraś to dziecie na świat urodziła,
Ty wiesz iak nam na ziemi trzeba cierpieć siła!

Nie

Nie dawno, pozwoliwszy sercu zbyt czułemu,
Byłem przytomny płaczom i mdleniu twoiemu.
W śrzodku łkania ciężkiego wołasz na niebiosy:
„ Albo mi serce, albo odmieńcie me losy!„
Teraz chodząc po kątach Oyczystego domu,
Boiąc się strofowania, płaczesz pokryiomu.
Chodząc po kątach szukasz straconey swobody,
Którą tu kiedyś miałaś! .... A szkodą twe szkody!
Przepraszasz Oyca, Matkę, co twoy smutek czuią,
Oni się nie gniewaią, ale się lituią.

Kiedy twemu dziecięciu rozum się obudzi,

Ucz go nayprzód, iak ma być ważonym u ludzi,
Ucz potym, iak się obeyść z losami przykremi;
To szczęście, umieć znosić nieszczęścia na ziemi.
Gdy w nim męztwo utwierdzisz nauczaniem długim,
Będzie silny; sam zniesie, i pomoże drugim.

DO
W. HELENY
SUFFCZYNSKI,
CHORĄŻANKI ŁUKOWSKIEY,
KANONICZKI.

w dzień przyrzeczenia Jey.

TY nie przechodzisz za te drzwi stalone,
Gdzie w ustronności głuchey porzucone,
Między żądzami w walce nieustannyi,
Jęczą, łaiane od natury Panny.

* * *

Gdzie przy Ołtarzu poskładane Wieńce,
O które kiedyś zaczepni Młodzieńce
Ubiegali się, iak ie drżąc składała,
Tak dziś nie iedna odebraćby chciała.

Lecz taśmą z kwiatów uplecioną całą,
Jedną ci rękę Bostwo przywiązało,
Drugą masz wolną, ażeby z kim w czasie,
Dozgonnych związków ślubem złączyła się.

* * *

Heleno! spoyzrzeć chciey tylko do góry,
Oto widząc Cię wśrzod nas Bóg natury,
Z uśmiechem, którym światy rozwesela,
Przyimuie Imie twego przyiaciela.

* * *

Niech się kto świętym oddziela uporem,
Bogiem od krewnych, od świata Klasztorem,
Twoy wybor razem za naylepszy wyzna:
Bostwo, Pokrewni, ten Dom, i Oyczyzna.

DO

DWOCH SYNOGARLIC.

TĘ od Sąsiada, z daleka drugą,
Pisklęty ieszcze nabyłem;
Wychowałem was moią posługą,
Rękami memi żywiłem.

* * *

Dziś was od domu chronię hałasów,
Mieszkaniem darzę zaocznym;
By wam miłosnych nikt nie psuł wczasów,
Okiem nie zayźrzał urocznym.

* * *

A moia Matka ubogim chlebem
Wykarmiwszy mię małego,
Zostawiła mię pod szczerym Niebem,
Zostawiła mię samego.

* * *

Temira żyie w dalekiey stronie,
W którey ia miałem nadzieię!

Gdy

Gdy za nią częstym westchnieniem gonię,
Może się z moich łez śmieie !

* * *

Synogarlico ! coż za przyczyna,
Czego tam wołasz tak zrana ?
Czego tam któraś mi przypomina,
Że kochasz, wzaiem kochana !

PRZY-

PRZYPOMNIENIE DAWNEY MIŁOSCI.

Pieśń Pasterska.

Potok płynie doliną,
Nad potokiem Jawory,
Tam ia z tobą Justyno,
Słodkie pędził wieczory.

* * *

Noc się krótka zdawała,
Żegnamy się z świtaniem,
Miłość sen nam zabrała,
Miłość żyie niespaniem.

* * *

Nikt nie widział, nie szydził,
Niebo świadek iedyny!
Jam się Nieba nie wstydził,
Miłość była bez winy.

Raz się chmura zebrała,
Piorun skruszył dębinę;
Tyś mię drżąca ściskała
Mówiąc: „ Sama nie zginę. „

* * *

Oto przy tym strumieniu,
Oto przy tey iabłoni;
Wieleż razy w pragnieniu
Wodę piłem z iey dłoni?

* * *

Dziś, kiedy nas w swym gniewie
Los rozdzielił opaczny,
Znaki nasze po drzewie
Popsuł Pasterz niebaczny.

* * *

I ślady się zmazały!
Las zarasta krzewiną!
Potok, drzewa, zostały;
Ciebie niemasz Justyno!..

SZCZĘ-

SZCZĘSCIE PRZY DORYDZIE.

Pieśń druga.

KIedy ia usiądę koło mey Dorydy,
Oczy w nią wlepię, i zapomnę bidy.

* * *

A ona mi ieszcze powie iak mawiała:
„ Day mi swe serce, iam ci swoie da-
„ ła. „

* * *

A ona mię ieszcze ściśnie, pocałuie,
Wtenczas: Dorydo nic mię nie tur-
buie.

* * *

Niech iak chcą gadaią ludzie nieży-
czliwi,
Jeszcze się przy mnie Doryda wyżywi.

Czyli

* * *

Czyli palić słońce, czy bić będą słoty,
Dla iey miłości, poydę do roboty.

* * *

Spiewaiąc przy pracy pieśni o Dorydzie,
Zorzę moy zagon, zapomnę o bidzie.

PO-

POWROT z WARSZAWY NA WIES.

OToż móy dóm ubogi! też lepione ściany,
Też okna róźnoszybne, piec nie polewawany,
I niska strzecha moia!.. Wszystko tak iak było,
Tylko się ku starości więcey pochyliło!
Szczęśliwy! kto na małym udziale przebywa;
Spokoyny siadł przy stole wieyskiego warzywa.
Z swey obory ma mięso, z ogrodu iarzynę,
Z domu napoy, i wierną przy boku drużynę.

Obym

Obym ia był tak dawniey myślił, oszukany!
I w ukrytym gdzie kącie żył raczey nieznany,
Gdzieby o mnie w Powiecie nawet nie wspominiano,
I tylko mię Sąsiadem dobrym nazywano!
Bym się żywił z krwawego rąk moich wyrobku,
Żył na świecie bez wieści, umarł bez nagrobku.
Com zyskał? że rzuciwszy ubogie zagrody,
Chciałem nieopatrzony płynąć przeciw wody?
I widząc na me oczy, iak drudzy toneli,
Jam sobie myślił: „Oni płynąć nie u-
„mieli.„
Com zyskał na wysokie Pańskie pnąc się progi!

Gdzie

Gdzie po śliskich ich stopniach obrażaiąc nogi,
Nic się z moim lepszego nie zrobiło stanem,
Prócz marnego wspomnienia, że gadałem z Panem.

Kiedy mię Oyciec stary żegnał przy swym zgonie,
„ Idź (mówił) Synu na świat; w iakiey „ będziesz stronie,
„ Pamiętay, że na Prawdzie nikt nigdy „ nie straci:
„ Zostawiam cię ubogim, Prawda cię „ zbogaci. „
Słuchałem cię, Oycze moy! goszcząc między Pany;
Takem pisał lub mówił, iak był przekonany.

Nie

Nie brałem sobie za cel ludzkie głosić winy,
A ieślim kogo chwalił, nigdy bez przyczyny.
Cożem zyskał podchlebstwem nie służąc nikomu?
Otom wrócił uboższym, niż wyiechał z domu.
Nie przeto święta Cnoto porzucić Cię trzeba,
Że wieku dzisieyszego nic nie daiesz chleba;
Choćby mi ieszcze wolniey miało szczęście pociec,
Bo i z Prawdą pięknie iest, i tak kazał Oyciec.

Trzeba wyznać iak było, że mi coś dawano:
Ale wszystkie godziny życia kupić chciano,

Żebym wieczny niewolnik nosił iarzmo
czyie,
Żył cały komuś, a sam zapomniał, że
żyię;
A wreszcie mi nadzieią szafowano szczo-
drze;
Nikomum źle nie zrobił, ani mnie nikt
dobrze.
Nadzieio! czyż ia Ciebie w złotey chciał
mieć szacie,
Żeby oczy Pospólstwo obracało na Cię?
Żebym słynął maiątkiem? drugiemi po-
miatał?
Nie o tom ia pod drzwiami fortuny ko-
łatał.
Jedna wioska do śmierci, ieden dóm wy-
godny,
Gdziebym iadł nie z wymysłem, ale wstał
nie głodny;

Gdzie-

Gdziebym się nie usuwał nikomu do
zgonu,
Swym pługiem zoranego pilnował zagonu;
Spokoyny będąc na tym, co stan mierny
niesie,
Stałbym sobie na dole, niech kto inszy
pnie się.
W tym zamiarze praca mię całe życie
tłoczy;
Nad Xiążkami straciłem i zdrowie i oczy,
Nad Xiążkami, które ia co gębie odiąłem,
Może zbytecznym na mnie nakładem ściągnąłem.
Cóż mi Xiążki oddały? Jak niewierna
niwa,
Co zgubiła nadzieię Rolnikowi żniwa;

Po wieku mego wiosny niewróconey szkodzie,
Nachylony ku zimie, zostałem o głodzie.
Za lat Symonidesów, albo Kochanowskich,
Może znalazłbym sobie Zamoyskich, Myszkowskich,
Przy którychbym wygodnie wieku mego użył,
I pismem pożytecznym Narodowi służył.
Dziś, zabierz mi kto xięgi, ten sprzęt nieszczęśliwy,
Do których mię przywiązał nałóg uporczywy;
I co mi będzie lepiey w ubóstwie usłużne,
Zamieniay na motyki, i żelaza płużne.
Porzucę nad pismami myśli kłopotliwe;
A serce niech mi tylko zostanie dotkliwe,

Żebym się mógł nad losem biednieyszych
litować,
I przy pracy miał sposób bliźniego ratować.
Maryo! Siostro moia! iakżeś się kwapiła! ..
Prawieś wraz z mym powrotem i ty tu
przybyła!
Czego stoiąc w tym kącie z twarzą wyniszczoną,
Otoczona dziatkami nieszczęśliwa Żono,
Poglądasz mi na ręce, rychło iakim datkiem,
Wesprę cię iuż goniącą maiątku ostatkiem.
Nędza was iak popadła, tak statecznie
gniecie!
I tyś także iak widzę prawdą szła na
świecie.
Opłakana rodzino! Wy myślicie ślepi:
„ On

„ On był między Panami, i nam będzie
„ lepiy. „
Byłem, i byłbym pewnie Panom na coś
zdatny;
To wiem, a tego nie wiem za com niepo-
płatny.
Stało się! nie mam swoiey, kopmy cudzą
grzędę,
Podeprzeć tę lepiankę, ieszcze w niey
przebędę.

KONIEC TOMU VII.

REGESTR MATERYI

w Tomie VII. znayduiących się.

Do

OMYŁKI w DRUKU.

Karta.	*Wiersz.*	*Omyłka.*	*Poprawa.*
IV.	6.	tc - - -	te
VI.	3.	w mowię -	w mowie
LIV.	7.	sąbą - -	sobą
LVI.	11.	maiąktow -	maiątkow
LXXXVIII.	1.	Oyczyzne -	Oyczyźnie
LXXXIX.	18.	ażeby wzaie-mnie	ażeby się wzaie-mnie
CVII.	18.	niech przypo-mina	nieprzypomina
16.	14.	Kościok -	Kościoł
44.	12.	Pastzerz -	Pasterz

Polak dwa wieki dźwigaiąc,
Więzy ſąſiedzkiey przemocy,
A na czele oyca maiąc,
Je ſtargał przy twey pomocy.

Gdy złość chce przemoc przywrócić
Ty racz iey ręce ukrócić,
Daiąc mu zgodę i męſtwo,
By zemſty odnioſł zwycięſtwo.

Pod Berłem Króla ſwoiego
Wzgodzie braterſkiey miłości,
Na mocy prawa nowego,
Day użyć ſłodkiey wolności,
Gdy złość chce przemoc przywrócić &c.

O to Panie! przed twym tronem
Tobie podległy lud ſtawa,
A będącemu nad zgonem,
Chciey zachować Staniſława,
Gdy złość chce przemoc przywrócić &c.